Rok XII. Nr. 180 (3425) Wilno, Czwartek 4 Lipca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Minister Beck w Berlinie



PRZYBYCIE DO BERLINA.

BERLIN, (Pat). Dziś o godzinie 8 rano przyjechał do Berlina minister spraw zagranicznych Józef Beck wraz z otoczeniem i rodziną.

Na dworcu powitał pana ministra w imieniu kanclerza Rzeszy podsekretarz stanu kancelarji Rzeszy von Meisner, minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath, dyrektor protokółu i wyżsi urzędnicy niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Na dworcu obecny był również ambasador Rzeszy w Warszawie von Moltke.

Ze strony polskiej pana ministra powitali: ambasador R. P. Lipski, członkowie ambasady, konsul generalny R. P. Staniewicz, członkowie konsulatu i t. d. Przybyli też licznie przedstawiciele kolonji polskiej w Berlinie, prasy niemieckiej i zagranicznej oraz korespondenci pism polskich w Berlinie.

Minister Beck wraz z otoczeniem i rodziną przeszedł z peronu do salonu recepcyjnego dworca, skąd udał się do ambasady R. P. Przed dworcem ustawiły się kompanje honorowe sztafet ochronnych. S. S. które oddały ministrowi Beckowi honory wojskowe.

ŚNIADANIE U MIN. NEURATHA.

BERLIN, (Pat). W środę o godz. 13 m. 30 minister spraw zagranicznych baron von Neurath wydał śniadanie na cześć ministra Becka i jego małżonki.

OBIAD U KANCLERZA HITLERA.

BERLIN, (Pat). W środę wieczorem, o godz. 20.30, kanclerz Hitler wydał na cześć ministra Becka obiad w gmachu kancelarji Rzeszy.

W przyjęciu tem uczestniczyli ze strony polskiej ambasador **Lipski**, dyrektor gabinetu minister **Lubieński**, radca ambasady Rzeczypospolitej **Lubomirski** oraz attache ambasady **płk. Szymański**. Ze strony niemieckiej obecni byli minister **von Neurath**, premjer **Goering**, ministrowie **Blomberg**, **Goebbels**, ambasador **von Ribbentrop** i inne osobistości z kół rządowych. W obiedzie wzięły udział panie polskie oraz niektóre panie niemieckie. Po obiedzie nastąpiło przyjęcie, wydane przez kanclerza w ogrodzie kanclerza Rzeszy.

Dwukrotne długotrwałe konferencje z kancl. Hitlerem

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następujący komunikat: W środę o godz. 10.45 polski minister spraw zagranicznych w towarzystwie ambasadora polskiego p. Lipskiego złożył ministrowi spraw zagranicznych Rzeszy baronowi von Neurathowi w urzędzie spraw zagranicznych przy Wilhelmstrasse wizytę, która trwała około 15 minut.

Niezwłocznie potem udał się minister Beck pieszo w towarzystwie ambasadora i ministra spraw zagr. Rzeszy do kanclerza Rzeszy, gdzie straż sprezentowała broń. Adjutant wodza i kanclerza Rzeszy, wyższy dowódca grupy Brueckner, przyjął gości u wejścia i towarzyszył im do wodza.

BERLIN, (Pat). W uzupełnieniu wiadomości podanej przez niemieckie biuro informacyjne o wizycie ministra Becka u kanclerza Rzeszy dowiadujemy się, że wizyta ta trwała przeszło dwie godziny.

BERLIN, (Pat). Pierwsza konferencja ministra Becka z kanclerzem Hitlerem odbyła się w cztery oczy i trwała dwie godziny.

DRUGA KONFERENCJA.

BERLIN, (Pat). W środę, o godz. 16 m. 30, rozpoczęła się w kancelarji Rzeszy druga konferencja ministra Becka z kanclerzem Hitlerem.

Podczas konferencji obecni byli również ambasador Lipski i minister spraw zagranicznych von Neurath. Konferencja trwała około 2 i pół godzin.

Ogółem w ciągu dnia dzisiejszego konferencje, jakie odbył minister Beck, trwały przeszło 5 godzin. O konferencjach nie ogłoszono dotychczas żadnego komunikatu.

Z kół kompetentnych komunikują, że przebieg konferencyj był nacechowany przyjazną atmosferą.

Wizyta min. Becka przyczyni się do umocnienia przyjaznych stosunków między Polską a Niemcami

BERLIN, (Pat). Dzisiejsze wydania dzienników porannych, donosząc o wizycie ministra Becka w Berlinie, z naciskiem stwierdzają, że **w polskim ministrze spraw zagranicznych nowe Niemcy witają przedstawiciela wielkiej tradycji politycznej, której twórcą był Marszałek Piłsudski.**

Spotkanie ministra Becka z kanclerzem Hitlerem, podkreśla narodowo-socjalistyczna korespondencja partyjna, będzie miało tem większe znaczenie, że umożliwi omówienie kwestyj stosunków polsko-niemieckich. Korespondencja wyraża oczekiwanie, że **wizyta berlińska da ministrowi Beckowi specjalne potwierdzenie ducha pokoju, który żyje dziś w Niemczech.**

„Deutsche Allgemeine Ztg." przypomina, że kanclerz Hitler w jednej z rozmów w ubiegłym roku wyraził nadzieję, iż pakt z Polską nietylko na okres lat 10, ale nazawsze usunie myśl sięgania do broni.

Urzędowy organ narodowo-socjalistyczny **„Voelkischer Beobachter"** zwraca uwagę, że **wizyta ministra Becka jest pierwszą oficjalną wizytą polskiego ministra spraw zagranicznych w stolicy Rzeszy.** Już w tem wyraża się zmiana, jaka zaszła w ciągu ostatnich 2 i pół lat.

Minister Beck może być przekonany, że opinja z serdeczną sympatją powita jego przybycie, zdając sobie sprawę z wielkiego udziału w dziele pokoju, zapoczątkowanego przez Marsz. Piłsudskiego i kancl. Hitlera. Polska stara się prowadzić politykę dobrego sąsiada zarówno z Niemcami, jak i z Rosją i nie zmieniła swego postępowania. Jesteśmy przekonani, że **pobyt jednego z najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego w każdym razie przyczyni się do dalszego umocnienia stosunków między Polską a Niemcami.**

„DIPLOMATISCHE POLITISCHE KORESPONDENZ" O ZNACZENIU WIZYTY.

BERLIN, (PAT). — W związku z wizytą ministra Becka w Berlinie urzędowa „Diplomatisch Politische Korrespondenz" pisze m. in., że rewizyta polskiego ministra spraw zagranicznych da dalszą sposobność do pogłębienia wzajemnych stosunków między obu krajami, zgodnie z duchem ich przyjaznego sąsiedztwa. Świat pragnący pokoju, pisze dalej korespondencja, odniósł korzyści z tego, że kierownicy Niemiec i Polski nie ograniczyli się do czekania na powszechny system pokoju, lecz rozumiejąc realne warunki odważnie przystąpili do praktycznego urzeczywistnienia pokoju na zamkniętym i pełnym napięcia odcinku.

Jeżeli obecna wizyta berlińska da ministrowi polskiemu możność przeprowadzenia pierwszej bezpośredniej rozmowy z kanclerzem Rzeszy, to ten osobisty kontakt dwóch mężów stanu przyczyni się do kontynuowania dzieła pokoju na drodze praktycznej.

Fakt że zamiary polskich i niemieckich kierowników państwa odrzucają wszelką ekskluzywność, zbiegają się również z ostatecznym celem powszechnego i niepodzielnego pokoju między narodami, nadaje obecnemu spotkaniu znaczenie głębsze, bo wychodzące poza ramy obu narodów.

ZAINTERESOWANIE PRASY FRANCUSKIEJ WIZYTĄ MINISTRA BECKA.

PARYŻ (Pat). Wszystkie dzienniki poświęcają wiele uwagi odwiedzinom ministra Becka w Berlinie. Prasa snuje różne przypuszczenia co do tematu rozmów w Berlinie.

„Le Matin" twierdzi, że w czasie rozmów berlińskich rozważona będzie ogólna sytuacja w Europie bez przewidywania jakichkolwiek określonych negocjacyj.

„**Le Temps**" zamieścił o wizycie ministra Becka wstępny artykuł. Kurtuazyjne odwiedziny ministra Becka w Berlinie budzą w dzisiejszych warunkach politycznych wyjątkowe zainteresowanie, pisze dziennik. Zaproszenie ministra Becka do Berlina było wystosowane już dawniej i podróż była zdecydowana jeszcze przed zgonem Marszałka Piłsudskiego.

W Berlinie postanowiono zgotować min. Beckowi gorące przyjęcie. Nie zapomniano, że dzięki umowie niemiecko-polskiej z 1934 r. Rzesza mogła uniknąć zupełnej izolacji, na którą skazała ją polityka rządu narodowo - socjalistycznego i że dzięki Polsce rząd niemiecki mógł obalić projekt paktu wschodniego wzajemnej pomocy w formie w jakiej pakt ten był proponowany w roku ubiegłym. Od tej chwili datują się pomiędzy Berlinem a Warszawą serdeczne stosunki. Niezależnie od zagadnień bieżących natury ogólnej istnieje wiele spraw, które bezpośrednio łączą się ze stosunkami polsko - niemieckimi. Minister Beck konferować będzie nietylko więc z ministrem Goebbelsem ministrem Goeringiem, ale również z kanclerzem Hitlerem, ministrem von Neurathem i ambasadorem von Ribbentropem.

Ta pierwsza wizyta oficjalna polskiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie stanowi więc nowy fakt w historji stosunków polsko - niemieckich.

Berliński korespondent „L'Intransigeant" donosi, że przyjęcie ministra Becka w Berlinie miało charakter niezwykle uroczysty. Pierwszym celem odwiedzin polskiego ministra jest potwierdzenie przyjaźni polsko - niemieckiej.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Herbatka pożegnalna u premj. Sławka poprzedzi rozwiązanie Sejmu i Senatu

Dzisiaj Senat rozpocznie obrady nad ordynacjami wyborczemi i nad ustawą o wyborze Prezydenta. Senat w ciągu jednego dnia nie zakończy swoich obrad i będzie je kontynuował jeszcze przez piątek. Jak przypuszczają do soboty obrady już zostaną zakończone i materjał, który był do przepracowania w bieżącej sesji będzie wyczerpany. Przypuszczenie to potwierdza również fakt, iż w sobotę po południu p. premjer Sławek wydaje herbatkę dla posłów i senatorów. Będzie to przyjęcie nietylko spowodu zamknięcia sesji nadzwyczajnej, ale też i pożegnanie członków parlamentu, wobec kończącej się kadencji obecnych Izb. W sobotę też ukaże się zapewne dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej. Co do terminu, rozwiązania sejmu i senatu, to w chwili obecnej data ta nie została jeszcze ustalona i wszelkie na ten temat wiadomości są tylko dowolnemi domysłami. W chwili obecnej jest tylko jedno pewne, że rozwiązanie sejmu i senatu nastąpi w ciągu bież. miesiąca.

P. Kucharski szefem wydz. personalnego w M. S. W.

Krążą pogłoski, że w najbliższym czasie obecny szef wydziału bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Kucharski, obejmie stanowisko szefa wydziału personalnego.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego
Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Na Zamku

WARSZAWA, (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w środę prezesa rady ministrów Walerego Sławka, który informował prezydenta Rzeczypospolitej o bieżących pracach rządu.

Biskup Gawlina w Nowym Jorku

NOWY JORK. (Pat). Na pokładzie parowca „Berengaria“ przybył do Nowego Jorku biskup Gawlina, którego na przystani powitali konsul Gruszka oraz przedstawiciele duchowieństwa.

Polska wyprawa wyjechała na Kaukaz

WARSZAWA. (Pat). Dziś rano pociągiem od chodzącym do Moskwy wyjechała z Warszawy polska wyprawa wysokogórska na Kaukaz. Na czele wyprawy stoi dr. Marjan Sokołowski profesor szkoły lwowskiej gospodarstwa wiejskiego.

Pogrzeb sen. Motza

PARYŻ. (Pat). Pogrzeb senatora Rzeczypospolitej dr. Bolesława Motza, profesora honorowego Uniwersytetu Stefana Batorego, odbył się w środę w Paryżu.

Po uroczystościach żałobnych w kościele św. Piotra, w których oprócz rodziny wzięli udział przedstawiciele kolonji polskiej oraz reprezentanci społeczeństwa francuskiego odbył się pogrzeb na cmentarzu Montmorency, gdzie przemówienie wygłosił dr. Pożerski z instytutu Pasteura.

—oOo—

Wypadek samochodowy posła polskiego w Wiedniu

WIEDEŃ. (Pat). Poseł Rzeczypospolitej w Wiedniu Jan Gawroński uległ dziś wypadkowi samochodowemu. W samochodzie prowadzonym osobiście przez posła Gawrońskiego znajdowała się również jego małżonka oraz doradca finansowy Ligi Narodów przy Banku Austrjackim Rost van Toenningen.

Na jednym z zakrętów szosy, prowadzącej do Kobleuz, samochód zarzucił, wpadając na stos kamieni. Państwo Gawrońscy którzy odnieśli lekkie poranienia głowy i twarzy odłamkami szkła udali się do pobliskiego sanatorjum, gdzie nałożono im opatrunki, poczem powrócili do domu. Radca von Toenningen wyszedł z wypadku bez szwanku. Samochód jest poważnie uszkodzony.

—oOo—

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). Berlin 213,25 — 214,25 — 212,25. Nowy Jork 5,26 3/4 — 5.29 3/4 — 5.23 3/4. Kabel 5.27 1/8 — 5.29 1/8 — 5.24 1/8. Londyn 26,04 — 26,17 — 25,91. Paryż 34.98 — 35,07 — 34.89. Szwajcarja 173,05 — 173.48 — 172,62.

Dolar 5.25 i pół — 5.25 3/4. Dolar zł. 9.05. Rubel 4.67 — 4.70. Czerwońce 2.00. Funt szterling 26.05 — 26.07. Budowlana 42.10. Dolarówka 52.00

Ś. † P.

MARJAN DZIEWICKI

b. sekretarz Rady Miejskiej m. Wilna

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 3 lipca 1935 roku w wieku lat 62.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Mickiewicza 62 m. 8 do kościoła św. Jakóba odbędzie się w dn. 4 lipca o godz. 7-ej po poł. Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione dn. 5 b. m. o godz. 9.30 rano. Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Jakóba na cmentarz po-Bernardyński nastąpi tegoż dnia o godz. 6-ej po poł.

O tych smutnych obrzędach powiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

Żona, Córki i Syn

B. P. z SYNAJSKICH

CECYLJA RUBASZOWOWA

żona adwokata

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 3 lipca r. b.

Pogrzeb odbędzie się **dziś**, we czwartek, o godz. **1-ej** po poł. z domu żałoby przy ul. Jagiellońskiej 10.

O doznanym ciosie zawiadamiają stroskani **MĄŻ I RODZINA**

Niezadowolenie w Łotwie z powodu zarzutów prasy polskiej

RYGA, (Pat). Na podniesione w prasie polskiej zarzuty, co do niewłaściwego traktowania ludności polskiej na Łotwie, prasa ryska po dłuższym namyśle podkreśla, że ataki przeciwłotewskie są nieuzasadnione, na które nie trzeba nawet odpowiadać. Inny uproszczony sposób rozumowania ułatwił prasie łotewskiej przejście do porządku nad wysuniętemi przez opinję polską zarzutami i jednocześnie do **zaatakowania Polski, że nie przestrzega ona zasad zawartej ententy prasowej**. Jednocześnie wysunięte zostały **pogróżki, że akcja prasy polskiej zaszkodzić może mniejszości polskiej na Łotwie oraz popsuć dotychczasowe dobre stosunki polsko-łotewskie.**

Dziennik „Latwijas Karejwis“ pisze m. in. „Nie widzimy potrzeby wdawać się w bezcelową polemikę z prasą polską, co do stawianych Łotwie w ich artykułach zarzutów. Możemy bowiem kategorycznie i stanowczo stwierdzić, że ani polska, ani żadna inna mniejszość nie są na Łotwie prześladowane ani uciskane. Prasa polska napaściami swemi szkodzi tylko interesom Polaków na Łotwie i szkodzi dotychczasowym dobrym stosunkom. Każde mieszanie się prasy obcego państwa, kończy dziennik, do naszego życia wewnętrznego, zawsze i stanowczo odrzucimy“.

Niemcy oczekują bezpośrednich rozmów z Francją

PARYŻ. (Pat). Korespondent berliński „Petit Journal“ pisze, że polityczne koła niemieckie „uważają, że okres obecny jest pomyślny do nawiązania kontaktu i bezpośrednich rokowań z Francją. W Berlinie spodziewają się, że w najbliższym czasie von Ribbentrop będzie mógł udać się do Paryża, celem odbycia rozmów z premjerem Lavalem.

Pogłoski na ten temat już kilkakrotnie kursowały w połowie czerwca, nie zostały jednak dotychczas potwierdzone. Sygnalizowano jedynie pobyt w Paryżu p. Abetsa, którego von Ribbentrop wybrał niedawno jako doradcę w sprawach francusko - niemieckich.

W każdym razie, pisze korespondent, wydaje się, że w Berlinie czekają na otrzymanie z Paryża wiadomości przychylnej dla rozpoczęcia rozmów francusko - niemieckich.

ZAPRZECZENIE FRANCUSKIE.

PARYŻ. (Pat). Koła dyplomatyczne zaprzeczają pogłoskom szerzonym zagranicą na temat ewentualnego spotkania premjera Lavala z von Ribbentropem, dodając, że gdyby nawet spotkanie takie doszło do skutku, to nie mogłoby ono doprowadzić do układu dwustronnego, lecz musiałoby stwierdzić konieczność porozumienia się na podstawach określonych w Londynie i Stresie, zapewniając mu w ten sposób znaczenie ogólno - europejskie.

A TYMCZASEM RIBBENTROP ROZPOCZYNA URLOP.

BERLIN. (Pat). „Deutsche Allgemeine Zeitung“ pisze: We francuskiej opinji publicznej dyskutowana jest w ostatnim czasie żywo możliwość nawiązania rozmów francusko - niemieckich, przyczem pojawiają się domysły na temat ewentualnego wyjazdu ambasadora von Ribbentrop do Paryża. Jak słychać ambasador Ribbentrop rozpocznie wkrótce kilkutygodniowy urlop.

Nowy sukces Jędrzejowskiej

LONDYN. (Pat). Jędrzejowska wespół z australijczykiem Quoistem pokonała angielską parę mieszaną Gandar Dower i Creen w trzech setach 10:8, 5:7, 6:2.

Niemiec von Cramm pokonał amerykanina Budge 4:6, 6:4, 6:3, 6:2 a w drugim półfinale anglik Perry pobił australijczyka Crawforda 6:2, 3:6, 6:4, 6:4. Do finału zatem doszli Perry i Cramm.

Anglja i Francja utrzymują stały kontakt w sprawach polityki międzynar.

LONDYN, (Pat). Reuter komunikuje: Rząd angielski pozostaje w stałym kontakcie z rządem francuskim nietylko w sprawach objętych deklaracją z dnia 3 lutego, ale i w sprawie abisyńskiej.

Rząd angielski porozumiewa się również z rządem francuskim i niemieckim w sprawie morskiej, a mianowicie co do procedury, jaką należy zastosować w kwestji wymiany programów pomiędzy trzema rządami.

Coraz więcej ustępstw żądają Japończycy od Chin

PEKIN (Pat). Wedle informacyj z Hsin-Kingu dowódca armji japońskiej w Kwantungu postawił 29 armji chińskiej nowe żądania i grozi nowemi represjami, o ile Chińczycy do 10 7. nie ewakuują Czaharu i ziem pogranicznych pomiędzy wielkim murem a Tuszikau.

Japończycy srogo karzą powstańców w Pekinie

PEKIN (Pat). Wśród powstańców, którzy przed kilku dniami przedostali się do Pekinu pociągiem pancernym, władze chińskie aresztowały dotychczas 200 osób. Przed sądem wojennym stawiono 113 powstańców, w tej liczbie komendanta pociągu pancernego Tuan-Chun-China oraz jego zastępcę. Obaj skazani zostali na karę śmierci. Egzekucji dokonano wczoraj wieczorem.

Powstańcy utrzymują, że zostali oszukani przez komendanta pociągu pancernego, który zapewnił ich, że udają się do Pekinu, by stłumić rozruchy.

Wiadomości z Kowna

JESZCZE JEDEN GŁOS O POTRZEBIE NAWIĄZANIA STOSUNKÓW W POLSCE.

Tygodnik „Tiewu Zeme“ zamieszcza artykuł o potrzebie nawiązania stosunków z Polską, zaznaczając, że porozumienie gospodarcze i tranzytowe z Polską nie oznacza jeszcze dla Litwy wyrzeczenia się pretensyj do Wilna. Brak stosunków z państwem, które granicy na przestrzeni 516 km. przynosi Litwie wielkie szkody.

Kronika telegraficzna

— **ROMAIN ROLLAND U GORKIJA**. Na zaproszenie Maksyma Gorkija, Romain Rolland udał się do niego na kilka dni na wieś.

— **STRACONO WCZORAJ**. O świcie stracono w Pekinie pocichu porucznika Czia - Yena i 4 innych, oskarżonych o udział w ostatniem powstaniu.

Władze zaprzeczają jakoby Tuan - Czun - Czi został stracony.

W dniu dzisiejszym stracono w Berlinie 63-letniego Brunona Lindenau'a, skazanego na śmierć w listopadzie ub. r. za zdradzenie tajemnic wojskowych.

Również w dniu dzisiejszym wykonano wyrok śmierci na 28-letnim Egonie Brest za zdradzanie tajemnic wojskowych.

Wizyta floty polskiej w Niemczech



Komandor Frankowski składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Berlinie.

Areszty wśród urzędników w Gdańsku na tle politycznem

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Gdańska: Biuro prasowe wolnego miasta Gdańska komunikuje: w ciągu dnia wczorajszego policja polityczna aresztowała następujące osoby: nadradcę w stanie spoczynku Webera, radcę prokuratury dr. Huelfa, sekretarza wydziału kryminalnego Romra, dyrektora sądu krajowego Kuehna, urzędnika celnego Puttkammera dyrektora sądu krajowego Zehlego i wachmistrza policji Felskego.

Stwierdzono, że część aresztowanych brała udział w akcji antypaństwowej, inni zaś są pod zarzutem brania udziału w tej działalności. Dalsze aresztowania nastąpią, ale dla dobra śledztwa szczegóły nie będą ogłoszone.

Przepołowiony okręt

TOKIO. (Pat). W pobliżu wyspy Szodo na wewnętrznych wodach japońskich wydarzyła się katastrofa. Z powodu gęstej mgły japoński parowiec „Senzan Maru“ jadący z Dairenu do Osaka wpadł na parowiec „Midori Maru“. Dziob okrętu „Senzam Maru“ dosłownie przepołowił drugi parowiec. Z pośród 253 osób jadących parowcem „Midori Maru“ zdołano uratować 113 osób, reszta zatonęła.

LONDYN. (Pat). Według ostatnich oficjalnych danych w katastrofie parowca Midori Maru zginęło 71 podróżnych oraz 5 członków załogi.

Wróg wewnętrzny Z. S. R. R.

O działalności elementów opozycyjnych w krajach dyktatury można się dowiedzieć z prasy emigracji politycznej albo z enuncjacyj działaczy państwowych i partyjnych kraju.

Obydwa źródła są niepewne, bowiem tendencyjne. Prasa emigracyjna częstokroć wyolbrzymia wpływy swych przyjaciół politycznych w kraju oraz trudności rządu, opowiada niezwykłe bajki polityczne, wykazuje kompletny brak zrozumienia procesów, odbywających się w kraju, spowodu braku bezpośredniej styczności z nowem pokoleniem kraju, wyrosłem w zasadniczo innych warunkach, pod wpływem nieznanych dotąd czynników.

Tragedja każdej długotrwałej emigracji politycznej polega na tem, że traci wspólny szczyt z rodakami, pozostałymi w kraju. Znajdujemy o tem dramatyczne wzmianki w literaturze emigracji politycznej wszelkich czasów i wszelkich narodów, ostatnio w literaturze współczesnej emigracji niemieckiej.

Enuncjacje działaczy państwowych kraju o działalności opozycji noszą oczywiście wyraźny charakter polemiczny. Posiadają jednak pewne walory: 1) to mówią ludzie, lepiej znający się na rzeczy, niż emigranci (takie NKWD. w ZSSR. albo Gestapo w Niemczech jest lepiej poinformowane o nastrojach ludności, niż jakiś emigracyjny komitet w Paryżu albo Pradze; 2) polemika działaczy państwowych z opozycją jest dowodem jej istnienia, bowiem polemizuje się zazwyczaj nie z czynnikami idealnemi. Jeżeli naprz. pruski premjer Göring polemizuje systematycznie z narodowcami, centrowcami i komunistami wynika stąd, iż mimo zgleichszaltowania Rzeszy wyżej wymienione opozycyjne kierunki polityczne nadal istnieją.

Nieco inaczej przedstawia się ta sprawa w Sowietach. Według informacyj odpowiedzialnych mężów stanu Z. S. S. R. istnieją rozbitkowie dawnych partyj kontrrewolucyjnych — eserów, mieńszewików, burżuazyjnych narodowców Rosji i Kresów. Stalin liczy się nawet z możliwością ożywienia działalności tych rozbitków, bowiem wzrost potęgi państwa sowieckiego wzmocni opór ostatnich resztek klas umierających. Właśnie dlatego, że umierają i żyją ostatnie swe dni, wzmocnią swój atak przeciwko Sowietom, zaostrzając formę walki mobilizując przeciwko Sowietom najbardziej zacofane warstwy ludności. Ten wzrost aktywności elementów kontrrewolucyjnych przepowiadał Stalin w styczniu 1933 r. na posiedzeniu Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej.

O formach tej walki przeciwko Sowietom opowiadał ostatnio A. Żdanow na posiedzeniu partyjnej organizacji Leningradu dnia 14-go czerwca b. r. m. i.: „**Od teroru przeciwko najlepszym synom naszej partji i naszego kraju do otrucia robotników w jadłodajni, podpalenia stajni kołchozu, hecy przeciwko udarnikom — takie są środki, któremi posługują się nasi wrogowie** przed swoją haniebną śmiercią“.

Ta krótka urzędowa charakterystyka daje dość jaskrawy obraz działalności czynników kontrrewolucyjnych w Z. S. S. R. Według koncepcyj miarodajnych czynników sowieckich ta ożywiona działalność „wroga klasowego“ wymagała „**bolszewickiej czynności**“, czyli **zaostrzenia walki z wrogiem wewnętrznym**. „Znaleźli się jednak tacy komuniści, jak były sekretarz Centralnego Komitetu Wykonawczego Jenukidze, którzy nie tylko nie wyciągnęli z tego żadnych wniosków, lecz znaleźli się w ręku wroga klasowego, byli jego narzędziami“. Zarzucano Jenukidzemu, że spowodu jego niezwykłej łagodności do sekretarjatu Centralnego Komitetu Wykonawczego Z. S. S. R. dostali się jak twierdzi Waljunas „byli książęta, ministrowie, szlachcice, trockiści i inne szumowiny“, czyli „otwarci wrogowie partji i władzy sowieckiej“.

Przestępstwo Jenukidzego polegało więc na tem, że przez litość wyrobił posady kilku „byłym ludziom“, nie mającym zresztą jak widać, obecnie nic do czynienia z polityką.

Dość ciekawe rzeczy, o porządkach w partji opowiadał natomiast Żdanow: „wrogowie partji i sowieckiej władzy“ w niektórych organizacjach partyjnych mieli dostęp do archiwów partyjnych, przywłaszczali sobie bilety partyjne, korzystali z nich w swej pracy kontrrewolucyjnej. Członkowie partji zaś oddawali swe bilety partyjne w zastaw za pieniądze, wódkę, kolację w restauracjach“. Że przy takim stanie rzeczy nadużycia miały miejsce w sporej ilości, nie ulega wątpliwości. Nietylko kontrrewolucjoniści, lecz i zawodowi aferzyści mieli niezwykłe możliwości wydajnej pracy.

Nawoływania komunistycznych leaderów do bolszewickiej czynności są wobec takich objawów niedbalstwa i opieszałości zbyt zrozumiałe.

Praktycznie rzecz biorąc nawoływanie do „bolszewickiej czynności“, do zaostrzenia walki z wrogiem klasowym“ oznacza jednak niejako **powrót do metod GPU.** (NKWD.), co znajduje się w wyraźnej sprzeczności z zapowiedzianą ostatnio przez Stalina „demokratyzacją“ ustroju sowieckiego.

To **załamanie się nowej linji Stalina** trzeba wytłumaczyć chyba w ten sposób iż Stalin przekonał się, że opór starej gwardji partyjnej przeciwko zbytniej pobłażliwości względem „bezpartyjnych bolszewików jest nader silny“ i że trzeba zwolnić tempo posunięć w dziedzinie równouprawnienia tych ostatnich. Wobec ciągle zaostrzającej się zewnętrzno-politycznej sytuacji Sowietów należy jednak przypuszczać, iż to załamanie się nowej linji Stalina będzie tylko czasowem.

Spectator.

Święto Morza



Stary rybak kaszubski wręcza gen. Rydz-Śmigłemu beczułkę wody z Bałtyku, która powędruje z tegorocznym spływem do Morza Czarnego i w gorących słowach zapewnia o miłości Kaszubów do Macierzy.

Uroczyste spuszczenie na wodę statku „Batory“

TRIEST, (PAT) W środę przy pięknej słonecznej pogodzie odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę statku motorowego „Batory“ w stoczni Monfalcone.

Na uroczystość tę przybyła z Warszawy specjalna delegacja z wiceministrem Doleżalem na czele. W skład delegacji weszli m. in. matka chrzestna statku pani Barthel de Weydenthal oraz grono dziennikarzy polskich. Z Rzymu przybył radca handlowy Mazurkiewicz a z Triestu konsul Dybat z małżonką.

Wczesnym rankiem goście polscy udali się samochodami z Triestu do Monfalcone, gdzie zwiedzili S/M „Piłsudski“, który niebawem odbędzie swą pierwszą podróż z Triestu do Gdyni. Następnie goście polscy udali się na pomost, wzniesiony przy statku „Batory“.

Uroczystość rozpoczął arcybiskup gorycki Margotti, który w asyście licznego kleru odprawił modły, pobłogosławił statek i pokropił święconą wodą. Następnie matka chrzestna statku pani Barthel de Weydenthal wygłosiła okolicznościowe przemówienie i po przemówieniu przecięła linę, rozbijając symboliczną butelkę szampana o burtę okrętu.

Ze strony włoskiej obecni byli wiceminister komunikacji Host Venturi i prezes rady nadzorczej stoczni Giunta, dyrektorzy Cosulich i Sacerdotti, przedstawiciele władz miejskich, wojskowych oraz funkcjonarjusze stoczni w Monfalcone.

Pierwsze lata pożycia Stanisława Przybyszewskiego i Jadwigi Kasprowiczowej w Warszawie (1901—1905)

(Ze wspomnień osobistych).

I.

Poznałem Przybyszewskiego w początkach r. 1901 na jego pierwszym odczycie w sali Ratuszowej. Czytał swój ekstatyczny hymn o Kasprowiczu — „Z gleby Kujawskiej“. Ukazanie się autora, znanego wtenczas głównie dzięki „Dzieciom Szatana“, „De profundis“ i „Wigiljom“, **wywołało** dziesięciominutową owację młodzieży, stanowiącej **gros** słuchaczy. Była obecna cała prasa warszawska — która jednak zbyła odczyt zdawkowemi sprawozdaniami.

W przerwie odczytowej Przybyszewski przedstawił mi Kasprowiczową w ten sposób: „moja żona, pani Kasprowiczowa“. Długo potem Kasprowiczowa walczyła ze Stachem, by przez roztargninie nie ujmował w tę formę prezentacji.

W kilka dni potem, na prośbę jakiejś delegacji z Wilna, udałem się do Przybyszewskiego z propozycją urządzenia odczytu w Wilnie, (oczywiście tajnego). Przybyszewski zgodził się, ale z warunkiem, bym jechał z nim razem i gwarantował, że Kasprowiczowa nie narazi się na żaden afront z powodu swego narazie nieokreślonego stanowiska.

Zaręczyłem, że ta grupa wileńska, która zaprasza Przybyszewskich — należy do typu ludzi współczesnych i dobrze wychowanych. Kasprowiczowa jednak z wielkiem wahaniem zgodziła się towarzyszyć nam, pomimo że była ciekawa poznać „Litwinów“. Prosiła mnie bym strzegł Stacha przed jego sposobem prezentacji jej. To mi się udawało jakoś — ale u doktora S. nie uniknąłem humorystycznej katastrofy...

Odczyty odbyły się dwukrotnie pomyślnie — bez „wsypy“ przed policją. Była obecna ówczesna elita społeczna. O ile pamiętam — byli: Poniatowski, (ojciec dzisiejszego ministra), dyr. Szmiegiro, dr. Dembowski, Balczunas, Przesiecki, a z młodzieży Wacław Makowski (jeszcze student) i W. Malecki. Pierwszy odczyt odbył się w oficynie ówczesnego seminarjum ros. przy ul. Andrzejewskiej (Sawicz). — Przyjęcie urządzał dr. S., znany okulista, a potem pani Załuska, nauczycielka śpiewu — prowadząca dom otwarty dla ludzi nauki i sztuki. Tu Przybyszewski wpadł w dobry humor, dał się uprosić i zagrał kilka utworów Szopena. Wtenczas grał go bardzo dobrze — choć w interpretacji, odskakującej od wielu, wielu wykonań... Grał nerwowo, nie umiał nadać w miejscach lirycznych spokoju — czyli tej, jak się gdzieś wyraził Mickiewicz „niebieskości“. Najlepiej udawały się preludja...

„Dobrze mi było, powtarzał często, wśród tych poczciwych Litwinisków... Tu wszyscy mają takie poczciwe miny“. Ubawiło nas wszystkich zaprzyjaźnienie się Stacha z dużym psem, pies opierał się łapami na ramionach Stacha, ten go obejmował i tak chodzili po pokoju. Po tygodniu z tej zabawy gruchnęła po Warszawie wieść, że Przybyszewski spił się, tańczył z psem, a otoczenie oddało się „bachicznym saturnaljom“.

Oprowadziłem Przybyszewskiego, pomimo zimowej pory, po Wilnie. Był widocznie znużony — więc nie ujawnił zbytniego zachwytu. Dowiedziawszy się, że jestem w żałobie po ś. p. matce mojej, wyraził życzenie odwiedzenia ze mną jej grobu na cmentarzu bernardyńskim. Widok stąd najwięcej mu się podobał.

Po powrocie do Warszawy stałem się dosyć częstym gościem u Przybyszewskich i bliżej przyjrzałem się ich życiu.

Niełatwo szło Kasprowiczowej wciągnięcie się w nowy tryb bytowania. Kasprowicz i Przybyszewski — to dwa różne światy, chociaż obaj nostalgicznie kochali swoje Gopło i czar gleby kujawskiej. Różniły się też ich upodobania co do kobiet i życia seksualnego. — Znać to wyraźnie z zestawienia całej ich twórczości, szczególnie zaś obecnie po zapoznaniu się z pamiętnikami „Marusi“ Kasprowiczowej. Dla Przybyszewskiego kobieta była przemijającym w życiu **epizodem**; dla Kasprowicza — siłą **kosmiczną**, bodźcem do twórczości, treścią, z nim w ekstazie ducha unoszącą się w górne szlaki. Kasprowicz szukał kobiety, dla której mógł mięć kult; pomimo żywiołowości temperamentu męskiego — szukał w kobiecie odpowiedzi subtelnym poematem zmysłów. Przybyszewski widział w kobiecie, mieszkającej z nim, istotę którą rządzi, tak jak i mężczyzna, „chuć, która była od wieków“. Cenił wprawdzie zalety umysłowe Dagny i Kasprowiczowej, ale te cechy nie były dlań istotną potrzebą dla rozbudzenia jego twórczości. Zresztą — alkoholizm znacznie przytępiał w nim tęsknotę do kobiecości i uroku tajnych duszy kobiecej zakrętów.

Przedewszystkiem denerwowało Kasprowiczową „cygańskie“ życie, jak na popasie. Zamieszkiwali przy ul. Wspólnej Nr. 57, a potem przy Nowowiejskiej. Przyplątał się wtenczas do nich znany oryginał Fiszer, b. bogacz, wysoce oczytany osobnik, ale człek bezdomny, nie posiadający już nic, krom płaszcza i garnituru? Obecność jego, jak mi się skarżyła pani Jadwiga, utrudniała jej nawet zwykłą poranną toaletę; chodził po wszystkich pokojach, palił, czytał lub dyskutował ze Stachem. Obciążał też jego nędzny budżet. — Pozatem krępowała Kasprowiczową niemożliwość

Rozmaitości ze świata

KLUB DŁUGOBRODYCH i WĄSATYCH W JAPONJI.

Wiele jest na świecie dziwacznych klubów. Wymieńmy z nich tylko towarzystwa: łysych, odratowanych samobójców, starych panien, podróżników, którzy przepłynęli siedem mórz, osobników z wyciętym wyrostkiem robaczkowym i t. d. Ostatnio należy zanotować powstanie jeszcze jednego klubu. Założył go w Japonji H. S. K. Yamaguchi, właściciel pięknego hotelu w miejscowości Miyanoschita, skąd rozpościera się wspaniały widok na górę Fudżi. Jest to klub długobrodych i wąsatych.

Yamaguchi zgromadził w klubie już kilkudziesięciu członków, których wymiary wąsów i bród są zadziwiające. Sam założyciel wypielęgnował niebylejakie wąsy. Długość ich wynosi 52 cm. O kilka tylko centymetrów dłuższe wąsy nosił zmarły przed dwoma laty generał Nagaoka, pioner lotnictwa japońskiego. Był on pierwszym Japończykiem, który po ojcowsku objął i ucałował miss Amy Johnson, kiedy wylądowała w Japonji.

Klub wąsatych gromadzi członków z całego świata. Prawdziwą chlubą klubu był przez pewien czas Hindus Desur Arjan Dangar w Lathi, w Indjach. Niestety zmarł on w tragicznych warunkach. Dangar wyhodował wąsy, które gdy szedł — wlokły się po ziemi. Nosił je więc zwykle zaondulowane. Wieść o nim, a właściwie o jego wąsach dotarła do Ameryki. Znalazł się zaraz chętny „manager", również Hindus, nazwiskiem Chotalal, który zdołał nakłonić Dangara obietnicą wysokiego honorarjum do występów objazdowych po miastach amerykańskich.

Amerykanie byli zachwyceni Dangarem. Dolary sypały się, lecz tylko do kieszeni managera. Gdy to Dangar zauważył, obił tak dotkliwie oszusta, że ten przeleżał kilka tygodni w szpitalu. Chotalal poprzysiągł Dangarowi zemstę. Pewnej nocy, gdy już powrócił ze szpitala, obciął mu wąsy. Można sobie wyobrazić rozpacz Dangara, który poświęcił 38 lat na pielęgnację wąsów. Naturalnie, przedewszystkiem trzeba było wracać do Indyj, gdyż dyrektor wędrownego teatrzyku „Believe it or not" (Wierz temu lub nie), w którym Dangar występował, zobaczywszy go bez wąsów, wyrzucił poprostu za drzwi i jego managera. Utraty wąsów i rozwiania się marzeń o grubym pliku dolarów Dangar nie mógł przeboleć. W drodze powrotnej do Indyj na pełnem morzu wyskoczył w nocy przez burtę.

Prezes Yamaguchi nie zamknął listy członków dziwacznego klubu. Owszem, zaprasza do niego, kogo tylko może. Osobiście prosił o wpisanie się do klubu G. B. Shawa, gdy ten bawił w Japonji. Shaw jednak odmówił. Z podobną prośbą zwracał się Yamaguchi do b. cesarza Wilhelma. Do klubu zapisała się chętnie kobieta z brodą, pani Lestienne, gdy do jej miejsca zamieszkania w Boulogne sur Mer we Francji, przybył specjalny wysłannik Klubu.

CHIRURGJA OKRĘTOWA.

Zarówno wielkie okręty oceaniczne, jak i małe stateczki rzeczne ulegają często całkowitej przebudowie, a konstruktorzy okrętów stosują coraz śmielsze i ryzykowniejsze metody „chirurgji morskiej". „Chirurgja" ta znajduje również zastosowanie i przy budowie nowych okrętów i tak np. dwie części nowego krążownika francuskiego „Dunkierka" zostały skonstruowane zupełnie oddzielnie i później dopiero mają być połączone i znitowane. Pomysł budowy dwóch części oddzielnie datuje się jeszcze z czasów przed wojną europejską.

Metoda „chirurgji morskiej" pozwala także na zmianę tonnażu statku, zmniejszenie jego długości, przystosowanie do innego celu. Obecnie np. w stoczniach angielskich „Wearside" przerabia się dwa okręty towarowe na pasażerskie, a towarzystwo brytyjskie „Smith Dock Co" w North Shields, które zajmuje pierwsze miejsce wśród „chirurgów okrętowych" zmienia okręty cysterny na statki pasażerskie, wmontowuje poszczególne części i t. p. W tym celu tę część okrętu, która ma być „zoperowana" otacza się szczelnem przepierzeniem z desek, następnie przecina się statek na dwie połowy, które pływają oddzielnie, i wtedy usuwa części niepotrzebne. Nowe części zastępcze wmontowane zostają w t. zw. „suchej" stoczni, a następnie po napełnieniu wodą basenu, w którym dokonywa się naprawa, łączy się kadłub. Ten ostatni etap pracy jest szczególnie ważny i wymaga ogromnej zręczności, ponieważ najmniejsze odchylenie jednej z części może uczynić okręt niezdolnym do żeglugi.

Powody tego rodzaju „operacyj morskich" są rozmaite. Tak np. niektóre statki zbudowane w okresie „prosperity", okazują się obecnie zbyt wielkie i operacja ma na celu zmniejszenie ich tonażu. Uzyskuje się w ten sposób wielkie oszczędności, ponieważ wszelkie opłaty i podatki kalkulują się odpowiednio do tonażu okrętu. Ponadto po takim zabiegu okręt zyskuje zwykle na szybkości i zużywa mniej paliwa.

Pomysłowość konstruktorów okrętowych nie ma granic. Ostatnio np. w jednej ze stoczni angielskich „ugotowano" okręt, który przywiózł do portu ładunek zamarzniętej oliwy. Ponieważ oliwy nie można było wydobyć a przecięcie statku kosztowałoby zbyt drogo, umieszczono okręt w specjalnym basenie, którego wodę nagrzano za pomocą rur z parą. Temperatura wokół statku podniosła się powoli, a po pewnym czasie oliwa w cysternach zupełnie odtajała.

Trzęsienie ziemi w Wirtembergji



Trzęsienie ziemi, które w ub. tygodniu nawiedziło południowe Niemcy, wyrządziło w Wirtembergji znaczne szkody. W mieście Kappel pierwsze wstrząsy były tak silne, że wieża miejscowego kościoła popękała i zwaliła się na dach. Kościół uległ niemal całkowitemu zburzeniu. Ilustracja przedstawia ów zburzony kościół.

Tajemnice kolorów

W zuryskim instytucie doświadczalnym poczyniono ciekawe doświadczenia ze światłem kolorowem. Nad mrowiskiem umieszczono lampę elektryczną, której światło przepuszczano przez niebieskie szkło; mrówki natychmiast zaprzestały pracy i rozbiegły się w różne strony. Później naświetlono mrowisko czerwonem światłem: efekt był wręcz odwrotny — mrówki zbiegły się zpowrotem i zaczęły się żwawo uwijać przy budowie mrowiska. Jak widać z tego mrówki reagują instynktownie na kolor światła: czerwone ożywia je, podnieca, wówczas gdy niebieskie rozpędza je i osłabia. Tak samo wpływa światło na inne zwierzęta, np. króliki, świnki morskie. Doświadczenia w instytucie zuryskim wskazały, iż światło czerwone sprzyja rozwojowi organizmu tych zwierzątek iż rosną one szybciej i lepiej, niż te, które poddano długotrwałemu oddziaływaniu światła niebieskiego.

Inaczej z roślinami. Roślinom, ich rozwojowi sprzyja światło niebieskie, tamuje, natomiast ich rozrost światło czerwone, pod wpływem, którego karłowacieją nawet.

Doświadczenia przeprowadzone z ludźmi wskazały, iż światło czerwone wpływa na lepszy rozwój muskulatury, a stosowane przez dłuższy czas wywołuje podrażnienie nerwowe i ekscytację erotyczną, jak tego dowodzą obserwacje poczynione w jednej z fabryk płyt gramofonowych, gdzie praca odbywa się przy świetle czerwonem.

Istota i przyczyna takiego a nie innego oddziaływania światła czerwonego lub niebieskiego nie jest jeszcze wyświetlona. Nad kwestją tą pracują biolodzy i chemicy.

Rzeka na dnie morza

Międzynarodowe towarzystwo komunikacji radjowej i kablowej, które utrzymuje i czuwa nad całością kabli podmorskich, rozsyła specjalne statki dla inspekcji i naprawy tych kabli. Pod opieką towarzystwa znajduje się 158.300 mil kabli podmorskich. Przy sprawdzaniu i badaniu kabli na dnie morza dokonywane są często stokroć przypadkowo odkrycia dotyczące prądów morskich i skarbów dna morskiego. Przeciętnie dokonywuje się 2.000 sondowań rocznie które dają obfity materjał naukowy. W ten sposób np. dowiedziano się o istnieniu wielu podoceanicznych łańcuchów górskich, o wzniesieniach i przepaściach dna morskiego i t. p. Ostatnio podczas jednego z sondowań inspekcyjnych odkryto wielką rzekę podmorską wlewającą swe wody do morza Śródziemnego o 10 mil od brzegu na olbrzymiej głębokości.

Sztuczna błyskawica



Przedstawiona na zdjęciu konstrukcja, zbudowana w Norymberdze, umożliwia otrzymanie sztucznej błyskawicy przy napięciu 3 miljonów wolt.

Nowości wydawnicze

— Chleb i Chimera. — **Jerzy Giżycki. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1935. Z ilustracjami.** *Cena 7.80 zł.* Są takie wyrodki na świecie, któremi od pierwszych dni życia gorszą się wszystkie ciotki w rodzinie i co starsze kuzynki. Poznać ich można po strzępach ubrania, guzach i rozlicznych zadrapaniach oraz po tem, że są w domu nieznośni.

Co z nich wyrośnie? Najczęściej ludzie silni i nieprzeciętni, którzy rzadko czego się zlękną i przed czem ustąpią, których jednak wszelka monotonja nuży niewypowiedzianie. Są twardzi i obowiązkowi i czego się podejmą — wykonają na pewno. Ale dławi ich szarzyzna dni, miesięcy i lat, jednostajność przeżyć, zachwalany spokój i zrównoważone życie. Łakną oni właśnie niepokoju, okazji do wyładowania się i wykorzystania wszelkich wartości i możliwości, które gwoli tradycji hamowano w nich stale, uniemożliwiając wszelką inicjatywę.

To są Robinsonowie, którzy wskutek mało sprzyjających okoliczności nigdy nie dopłynęli do przeznaczonej dla nich bezludnej wyspy.

Dla nich właśnie Główna Księgarnia Wojskowa zgotowała niespodziankę, wydając książkę Jerzego Giżyckiego p. t. „Chleb i chimera".

Są to wspomnienia autora, „syna marnotrawnego", który po ukończeniu uniwersytetu porzuca dom, dostatek i perspektywę biernego dosylu, aby na legendarnie dzikim zachodzie Ameryki Północnej spróbować życia cowboy'ów.

Pan Giżycki daje entuzjastom niecodziennych przygód rzecz bardzo cenną — prawdę. Książka jego to nie powieść osnuta na usłyszanych, mniej lub więcej zgodnych z prawdą, przygodach, odpowiednio ubarwionych i naciągniętych do wymagań literatury. Jest to samo życie, bezwzględne i jakże twarde dla człowieka z wyższem wykształceniem i kulturą, który pracą rąk usiłuje się utrzymać na jego powierzchni.

— **Halina Górska. „Nad czarną wodą". Wydanie drugie.** Książka „Nad czarną wodą" zdobyła sobie serca nietylko młodszej i starszej młodzieży, lecz także i wszystkich tych, którzy walczą o Nowego Człowieka. Młodzież znajdowała w niej rzetelny i poważny stosunek do swych poczynań, entuzjazm i mocny pion moralny. Ludzie zmęczeni życiem — czar optymizmu wynikającego nie ze ślizgania się po powierzchni życia, lecz z niezachwianej wiary w człowieka. Badacze psychologji wieku dojrzewania — wiele znakomitych obserwacyj. Wychowawcy — materjał do nauki etyki i obywatelstwa, podręcznik, który nie nudzi, lecz porywa. Książka ta powinna przejść przez ręce całej młodzieży, powiedzmy wyraźniej — młodzieży całego świata, tłumaczona na wszystkie języki. W okresie, kiedy wychodzi tyle licznych książek, kiedy poprostu trudno czasem wybrać coś odpowiedniego dla młodzieży, „Nad czarną wodą" jest zjawiskiem, które trzeba skrzętnie zanotować. Taka książka powinna być głośną i zasługuje w pełni na to. Specjalnie powinna ona zainteresować naszych badaczy psychologji dziecięcej.

prowadzenia regularnego gospodarstwa. Dopiero z biegiem czasu udało się jej wprowadzić w domu pewien ład.

Najtrudniej jej jednak było oswoić się z wulgarnym — powiedzmy typem alkoholizmu Stacha. Pamiętam, jak całemi dniami, pijąc „smirnówkę" przekąsywał tylko szynką. I Kasprowicz umiał zajrzeć do kieliszka — ale pijał wino i wogóle nie utrudniał tem życia, jak Stach. Początkowo na to picie Kasprowiczowa przedemną narzekała — ale potem już uważała, że mu to jest potrzebne.

Pewnej nocy usłyszałem o g. 2 nocy dzwonek i jakby szmer za drzwiami.

Sprawdziłem — czy wszystko w porządku w papierach. Sądziłem, że to zwykła wizyta „telegram", za którym stała... policja lub **ochrana** moskiewska. Otwieram drzwi i... ku zdumieniu widzę zapłakaną p. Jadwigę..

Według jej relacji opuściła mieszkanie, nie mogąc wytrzymać „awanturowania się" Stacha. — Powodem była jakaś „Stefka", jedna z tysiąca „adoratorek" Przybyszewskiego, (nauczycielka panny Gabler, późniejszej drugiej żony tenora T. Leliwy). Gdy potem wysłuchałem obydwie strony przekonałem się, że awantura powstała o błahą rzecz. — Stefka przyszła pijana, a u Stacha „dopiła się" (Słowa St.); widząc ją leżącą na kanapie, Stach sądził, że jej się zrobiło źle, więc „nachylił się" nad nią, a wchodząca do pokoju Jadwiga uważała to za złapanie obojga **in flagranti.** Przybyszewski z oburzeniem krytykował tę „mieszczańską podejrzliwość", — a Kasprowiczowa, stale oparta o (zimnawy) piec, gorzko płacząc — robiła wyrzuty kończąc: „ale Stefkę wyrzuciłam na zbity łeb".

Rozżalona incydentem i wymienionemi wyżej okolicznościami — Kasprowiczowa opowiedziała mi dużo epizodów ze swego współżycia z Kasprowiczem i z okresu zerwania z nim i wyjechania do Przybyszewskiego. Pisali już o tem Boy i Ernest Łuniński (Wiad. Lit. Nr. 30, r. 1933) w art. „Między Kasprowiczem a Przybyszewskim". — Poruszano też w prasie sprawę stosunku Kasprowiczowej, (jako już Przybyszewskiej) do pamięci Dagny. — Moje informacje — tu z ust Jadwigi K. słyszane — nieco się różnią od innych, ale — **relata refero.** Przyszli biografowie tragedji małżeńskiej Kasprowicza rzucą więcej światła.

W każdym razie — podkreślam, że dobrze pomiętam, iż sama pani Jadwiga mnie mówiła, że krok jej **jest największą krzywdą, jaką życie mogło uczynić tak szlachetnemu i uczciwemu mężowi, jakim był Jan Kasprowicz.**

Antoni Miller.

(D. c. n.).

ŚWIĘTO 5 PUŁKU PIECH. LEG.

Wśród krwawych i pełnych chwały dziejów Legjonowych formacyj czyny 5 pułku zapisały się niezatartemi zgłoskami w pamięci.



Pierwszy dowódca 5 p. p. Leg. ppłk. (obecnie gen. dywizji) Leon Berbecki.

Dzień 4 lipca jest dniem święta 5 pułku piechoty Legjonów. Dzień ten to rocznica najcięższej i najkrwawszej bitwy 5 pułku, bitwy pod Kostjuchnówką.

Pułk w tym czasie znajdował się na odcinku obronnym I Brygady Legjonów Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Dowódcą pułku był podpułkownik Leon Berbecki, a dowódcami batalionów major Wyrwa-Furgalski Tadeusz i kapitan Sław-Zwierzyński Stanisław. Odcinek 5 pułku stanowił wysunięty w stronę nieprzyjaciela cypel frontu. Ewentualna droga odwrotu prowadziła przez głębokie bagna po wąskim i długim mostku.

Rankiem dnia 4 lipca 1916 roku rozpoczął się atak rosyjski na pozycje pod Kostjuchnówką, poprzedzony huraganowym ogniem artylerji, trwającym od świtu do godziny 6 po południu. Dziesiątki tysięcy pocisków artyleryjskich, wśród szalonych eksplozyj, zasypywało odcinek 5 pułku ogniem i żelazem, zasłaniając dymem i kurzem blask słońca. Ten potworny szał żelaza mimo niesłychanej ilości pocisków nie zdołał zniszczyć żołnierza 5 pułku i, gdy o godz. 6 wieczorem ogień raptownie przeniósł się na tyły, a Moskale sądząc, że żywej duszy już w okopach być nie powinno, wdzierać się do nich zaczęli, napotkali na zacięty opór Piątaków. Po dłuższej, uporczywej walce zdawało się, że Moskale poza straszliwemi stratami nie osiągną niczego i nie zdobędą okopów. Niestety! Zapał „Zuchowatych“ nie wystarczał. Austrjacy obsadzający pozycję na prawym skrzydle opuścili swój odcinek, a Moskale, wdarłszy się



Jeden z poprzednich dowódców 5 p. p. Leg. ppłk., (obecnie gen. brygady) St. Skwarczyński.

tam, zaczęli przedostawać się na tyły pułku i zasypywać broniących się Piątaków gwałtownym ogniem flankowym. Nie zostało nic innego, jak cofnąć się na drugą pozycję. Jedyna droga odwrotu już była zajęta przez Moskali. Mężnie przebijać się musieli Piątacy bagnetem i kolbą, gęsto ścieląc trupem i znacząc krwią wąską drogę odwrotu.

Od świtu następnego dnia rozpoczął się ponowny atak huraganowego ognia artyleryjskiego na zajmowane przez pułk okopy drugiej linji w „Lasku Polskim“. Okopy te nie miały schronów. To też pułk poniósł w ciągu dnia straty niezmiernie ciężkie. Mimo to pułk trwał w tem piekle ognia, żelaza, dymu i krwi cały dzień, nie ustępując ani kroku. Dopiero wieczorem, gdy znowu na prawem skrzydle Rosjanie wdarli się i zagrażali otoczeniem, pułk musiał przejść do odwrotu.

W ciężkim tym boju, który trwał prawie cztery doby bez wytchnienia, boju pełnym huraganowego ognia artylerji i walk na bagnety i kolby z olbrzymiemi masami ze wszystkich stron atakującego wroga — pułk 5 poniósł olbrzymie straty. Dowódca pułku został ciężko ranny a obydwaj dowódcy batalјonów polegli w walce.

Razem straty pułku w tej najkrwawszej i zarazem najsławniejszej w dziejach jego bitwie wyniosły 30 oficerów i 500 szeregowych.



Obecny dowódca 5. p. p. Leg. płk. Tadeusz Pełczyński.

* * *

My, Wilnianie, zapomnieć też nie możemy, a następne pokolenia przekażą dalszym, że właśnie 5-ty Pułk P. L. był tą formacją, która najwyższym wysiłkiem wyrwawszy Lidę z rąk wroga, wnet pędziła pociągiem, zorganizowanym przez kolejarzy naszych i 19 kwietnia 1919 roku, wpadła, jak burza w tragiczną atmosferę Wilna, broczącego krwią kilkuset ułanów i ludności, walczącej z przeważającemi siłami bolszewickiemi.

Moment kiedy się wieść rozeszła, że słabnącym w walce wielogodzinnej ułanom Beliny, stają do boku piechociarze, był dla Wilna chwilą cudu. Niejeden z mieszkańców padł na kolana, niejeden ręce zbawców całował, dzieciom wskazywał: „To oni, tych macie pamiętać do siwych włosów i opowiadać dzieciom swoim skolei żeście widzieli bohaterów“.

5-ty Pułk — to Wilna obrona. Ci, którzy miasto wyzwolili, oddali nam na wieki.

Cześć i chwała 5 Pułkowi Piechoty Legjonowej!

ROZKAZ

Komendanta Józefa Piłsudskiego

z powodu bitwy pod Kostjuchnówką

Czeremoszno, 11 lipca 1916

ŻOŁNIERZE!

Najcięższe z dotychczasowych naszych bojów przebyliśmy w dniach ostatnich. Ogień artylerji, z nieznaną nam dotąd potęgą szalejący na naszych okopach, masowe ataki nieprzyjaciela, przebijanie się bagnetem przez piechotę wroga, masowe również szarże kawalerji rosyjskiej, wreszcie odwrót w nadzwyczajnie ciężkich warunkach — oto cośmy przeszli w ciągu kilku dni. Pomimo krwawych i ciężkich ofiar, któreśmy złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni; schodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nowy opór przemocy.

Dumny jestem z zachowania się I Brygady w tych bojach pod Kostjuchnówką, chcę zaś wierzyć, że każdy z nas, jak to prawemu żołnierzowi przystoi, wyniósł z tych dni dużo doświadczenia i nauki, gdy tyle dla siebie nowych rzeczy widział, w tylu nowych formach boju brał udział. W kilka dni takiego boju rekrut staje się starym wiarusem, który ma co wspominać i czego uczyć drugich. Najcięższe działanie bojowe spadło tym razem na pułk 2-gi mojej Brygady, pułk „zuchowatych“ Berbeckiego. Pułk stracił swego dowódcę, ciężko rannego, obu komendantów bataljonów zabitych i rannych, — więcej, niż połowa, oficerów i prawie połowa żołnierzy spłaciły krwią serdeczną dług ojczyźnie i sławie wojska — i pomimo to pułk zmniejszony w składzie, wyszedł wyczerpany fizycznie, nie moralnie.

Boje pułku Berbeckiego i VI bataljonu kapitana Kukiela w dniach 4, 5 i 6 lipca, jeżeli pozostaną w mojej pamięci smutnemi z powodu ciężkich i bolesnych strat najlepszych kolegów broni, zaliczonemi jednak być muszą do najsławniejszych, jakie Brygada przeżyła. Dzięki oficerom i żołnierzom za dzielną pracę i hart ducha

Najboleśniejszą naszą stratą jest zabity major Wyrwa-Furgalski, który tyle sławy nam przysparzał, tylu żołnierzy wychował, a tylu upadających moralnie swym humorem i tężyzną podtrzymywał. Był jednym z najlepszych naszych oficerów.

Cześć jego pamięci!

Najsławniejszemi czynami w tych dniach są kontratak 8-mej kompanji pułku Berbeckiego na Polską Górę i odparcie przez bataljony majora Fleszara (specjalnie VI bataljon kapitana Kukiela) masowej szarży kawalerji rosyjskiej. Pierwszy, prowadzony wieczorem 4 lipca przez podporucznika Myszkowskiego z nadzwyczajną brawurą i efektem, uratował od zagłady pułkownika Berbeckiego, a przez odebranie Polskiej Góry, zdobytej przez wroga na naszych sąsiadach z prawej strony, cofnął o cały dzień odejście ostateczne z pozycji Kostjuchnówka — Wołczeck, co uratowało oddziały na południe od nas. Drugi — 6 lipca przeprowadzony przez V i specjalnie VI bataljon pod dowództwem majora Fleszara — zatrzymał nieprzyjaciela w chwili nadzwyczajnie krytycznej, gdy wszystko naokół się cofało, a na nasz front rzucono masy kawalerji. Odparcie tych ataków i wyrzucenie z przedpola wdzierającej się na nasze pozycje z lewa piechoty, dozwoliło spokojnie odejść całej Brygadzie, nieledwie w półtora godziny po rozpoczęciu odwrotu przez inne oddziały — nieprzyjaciel długo nie ośmielił się potem nas ścigać. Znakomicie do tego przyczynił się major Brzoza, kierując do ostatka ogniem baterji prawie w samej linji tyraljerskiej.

Dziękuję oficerom i żołnierzom pułku Berbeckiego i obu bataljonom majora Fleszara za dzielną pracę i bohaterstwo w tych walkach.

J. PIŁSUDSKI.

Marszałek Piłsudski o 5 p. p. L.

(Na dziesięciolecie pułku)

Ma pułk liczbę pięć! Dlaczego?... pyta zdumiony historyk. Musiał być chyba sformowany, gdy już istniały cztery inne, jednak nie jest to prawda, historja bowiem jest bardzo zaplątana i niewyraźna. Jeśli weźmiemy początkowe formacje legjonowe, znajdziemy, że w roku 1914 w Kielcach zostały sformowane tylko bataljony, które otrzymały numery porządkowe od I do VI. I wtedy żadnych innych formacyj nie było. Bataljony te weszły jednocześnie do formacyj pułkowych, przyczem nie można powiedzieć, by pułk 5-ty choć o jeden włos był młodszej formacji od 1-go, nie mówiąc już nie o pułkach 2-im, 3-im i specjalnie 4-ym, który został sformowany o rok później. Od 1-go więc nie był młodszy pułk 5-ty, gdy w jednoczesnej formacji pułkowej wziął dla siebie II i IV bataljony, wtedy gdy 1-y pp. otrzymał I i III. Nazywał się więc przez dłuższy czas w brygadzie nie inaczej jak pułkiem 2-im strzelców. Numer 5-ty otrzymał znacznie później, gdy się niby ustalała nie nasza, ale austrjacka numeracja pułków legjonowych.

W polskiej już armji pułk 5 znowu miał pecha ze starszeństwem. Był właściwie 1-ym w całej armji polskiej, bo jako 1 pułk stanął do boju i ruszył samodzielnie z Przemyśla na zagrożony Lwów i miasto oswobodził całkiem, tak że już z rąk Polski nie wyszło. Nie istniała wtedy w polu żadna inna formacja pułkowa, musiałby więc znowu pułk 5-ty mieć najwyższe starszeństwo z numerem 1-ym, gdy w legjonowych formacjach jest konkurentem 1-go pułku co do starszeństwa. Jakaż więc jest ta miska soczewicy, za którą pułk 5-ty ustępuje wciąż starszeństwa formacji przy numerowaniu w historji wojska polskiego. Gdy myślę o tem, znajduję zawsze jedną i to zaszczytną. Najcięższe, najboleśniejsze próby życiowe przeszedł pułk w czasie, gdy nosił dumnie nazwę 5-go pułku legjonów. Związało to oficerów tak silną tradycją z tym numerem i liczbą, że nawet będąc 1-ym nie chciał się wyrzec młodszej, lecz tak drogiej cyfry i liczby — 5.

Sulejówek, 21/XI 1924.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

W przeddzień święta 5 p. p. Leg.

Wczoraj, o godz. 21-ej w wilję święta 5 p. p. Leg. odbył się wzruszający apel poległych w czasie walk o niepodległość żołnierzy i oficerów 5 p. p. Leg.

Na skwerze, w rejonie koszar I Brygady pod pomnikiem poległych, oświetlonym zniczami stanął w zwartych szeregach cały 5 p. p. Leg. z kompanją sztandarową na czele.

Po raporcie i dokonanym przeglądzie, dowódca pułku pułkownik Pełczyński przemówił do żołnierzy, wspominając zgon Wodza Narodu i Twórcy armji polskiej Marszałka Piłsudskiego oraz poległych oficerów i żołnierzy 5 pułku.

Pamięć Wodza Narodu oraz poległych uczczono chwilą ciszy, stojąc na baczność, poczem odbyło się złożenie u stóp pomnika wieńców, które w imieniu pułku złożył płk. Pełczyński, oraz delegacja 4 pułk. ul. Zaniemeńskich.

Następnie w kompanjach odczytano listy poległych.

Na tem uroczysty apel został zakończony.

Morze — to płuca narodu

Ze Zjazdu Doświadczalników i osób pracujących naukowo w dziedzinie rolnictwa

Doroczny Zjazd Doświadczalników rozpoczął się wczoraj uroczystą mszą świętą w Ostrej Bramie. Po mszy nastąpiło złożenie wieńca u stóp urny z sercem ś.p. Marszałka Józefa Piłsudskiego w kość. św. Teresy.

O godz. 10-ej nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu w sali kolumnowej USB. Na sali zgromadziło się około 200 osób.

Przybyli między in. J. M. Rektor prof. dr. W. Staniewicz, J. M. Rektor prof. M. Górski z Warszawy, prof. Szynkiewicz ze Lwowa, prof. Staniszkis z Warszawy, dyr. Państw. Instytutu Gosp. Wiejskiego w Puławach prof. Malarski, prof. Trzebiński, prof. Pruffer, Naczelnik Wydziału Wytwórczości Roślinnej Min. Rolnictwa K. Wojno, dyr. L. Maculewicz, Nacz. Żemojtel, dyr. Izby Wil. Rolniczej J. Czerniewski, kierownik Lniarskiej Centralnej Stacji Dośw. prof. J. Jagmin i wiele innych.

Zagaił posiedzenie prezes Komisji Współpracy w Doświadczalnictwie dr. doc. Kaznowski, oddaniem hołdu Wskrzesicielowi Uniwersytetu Stefana Batorego ś. p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Zebrani oddali hołd przez powstanie i minutową ciszę.

Następnie poświęcił kilka słów wspomnieniu pośmiertnemu o ś. p. prof. J. Mikułowskim-Pomorskim.

Na przewodniczącego powołano prof. Łastowskiego. Imieniem USB. w Wilnie witał Zjazd J. M. Rektor W. Staniewicz, imieniem Studjum Rolniczego dyr. Studjum prof. J. Pruffer, poczem J. M. Rektor W. Staniewicz wygłosił referat „O znaczeniu współpracy wyższych uczelni rolniczych z doświadczalnictwem i praktyką rolniczą". Prelegent w swem przemówieniu podkreślił 2 zasadnicze momenty, z jednej strony, stronę naukową, a z drugiej dydaktyczną wyższych uczelni, które bezpośrednio i osobowo łączą się z doświadczalnictwem i praktyką rolniczą. Następnie omówił dorobek Stacyj Doświadczalnych Ziem północno-wschodnich, a więc Bieniakoń, Berezwecza i Hanusowszczyzny. Dorobek tych Stacyj jest ogromny, uwzględniając nawet to, że jedynie Stacja Doświadczalna w Bieniakoniach może się poszczycić ćwierćwiekowem istnieniem, natomiast Berezwecz i Hanusowszczyzna pracę swą rozpoczęły po 26 roku. Przy końcu posiedzenia porannego dr. Kaznowski w imieniu Komisji Współpracy w Doświadczalnictwie wręczył prof. W. Łastowskiemu jubileuszowe wydanie sprawozdania Stacji Doświadczalnej w Bieniakoniach na rok 1934, jako wyraz uznania za zasługi na polu nauki i rolnictwa.

Zebranie Kuratorjum Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie

Dziś odbędzie się w lokalu Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie przy ulicy Św. Jacka Nr. 2 zebranie Kuratorjum Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie, na które przyjadą przedstawiciele wszystkich wyższych uczelni rolniczych w Polsce.

Porządek dzienny zebrania obejmuje: 1) zagajenie; 2) wybór przewodniczącego; 3) odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia; 4) referat dr. J. Jagmina — dyr. Stacji — „Technika wyceny jakości włókna"; 5) sprawozdanie z działalności Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej za rok 1934; 6) plan pracy L. C. S. D. na przyszłość; 7) dyskusja; 8) wolne wnioski.

Również dziś o godz. 9 rano odbędzie się w lokalu Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie posiedzenie Sekcji Rolniczej Zjazdu Doświadczalników na którem Prezes T-wa Lniarskiego p. dyr. L. Maculewicz wygłosi referat p. t. „Postępy akcji lniarskiej i rola Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie".

W dn. 6 lipca b. członkowie Kuratorjum Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej wyjadą łącznie z wycieczką Zjazdu Doświadczalników do Berezwecza — Pola Doświadczalnego Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie.

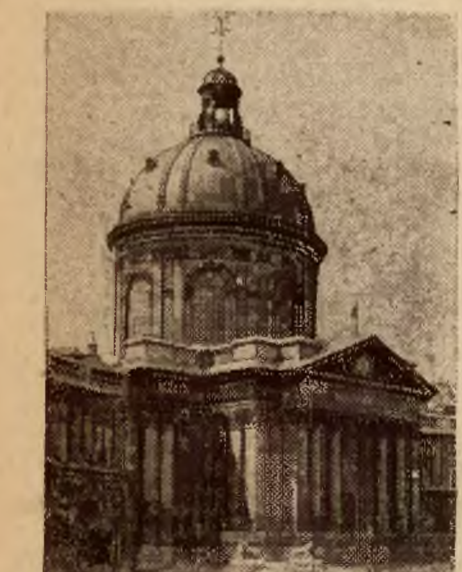
Ze Zjazdu Sybiraków



Zjazd Sybiraków w dniu 29 czerwca rozpoczął się mszą św. w Ostrej Bramie, poświęceniem sztandaru Związku i złożeniem hołdu u Serca Marszałka. Zdjęcie przedstawia pierwszy fragment zjazdu — słuchanie mszy św., celebrowanej przez arcyb. Jałbrzykowskiego. Na prawo — nowy sztandar Związku, jeszcze przed poświęceniem.

Starosta Tramecourt odchodzi do Radomia. Starosta Niedźwiedzki starostą wileńsko-trockim

Dekretem ministra spraw wewnętrznych starosta wileńsko-trocki p. Tramecourt został mianowany starostą powiatowym w Radomiu. Opuszczone przez niego stanowisko obejmie dotychczasowy starosta postawski p. Niedźwiedzki. Wicestarosta powiatowy w Postawach p. Kazimierz Protasewicz, dekretem pana ministra spraw wewnętrznych został mianowany starostą grodzkim we Lwowie.



300-lecie francuskiej akademji. Akademja francuska, której zadaniem jest pielęgnowanie języka i literatury francuskiej, została założona w 1635 roku przez kardynała Richelieu. W roku bieżącym instytucja ta obchodziła 300-lecie swego istnienia. Ilustracja przedstawia gmach Instytutu Francuskiego, który od 1806 roku akademja obrała za swą siedzibę.

Rugi w Teatrze Miejskim

Ze szczerem zmartwieniem dowiedzieli się Wilnianie wysiadujący u Sztralla o istnym „pogromie", jaki Dyrekcja zrobiła tego roku wśród ulubionych przez wszystkich artystów.

Świetny w rolach hrabiowskich ramolów A. Łodziński (niezapomniany w „Rodzinie" Słonimskiego i „U Mety" Rostworowskiego), Węgrzyn!... Czy trzeba pisać o tem, jak przepadali wszyscy za jego werwą, dowcipem w każdym geście i niewyczerpanym humorem, umiejącym zabarwić komizmem każdą, najmniejszą rólkę? Aż nudno się robi na myśl, że się jego „fruwania" po scenie nie zobaczy! Obok sekundował p. Kersen — nie pamiętam od czasu, jak piszę w Wilnie recenzje (od lat 16 z małemi przerwami), żeby się młodemu, zdolnemu artyście działa taka krzywda, jak jemu. Przez dwa lata tylko przeczuć mógł ten, kto się znał na rzemiośle, jakie są tego młodzieńca wartości. Nie dostawał żadnych ról, prócz najbanalniejszych, a dopiero na wyjezdnem, jakby to, że byśmy go jeszcze więcej żałowali, otrzymał odpowiedzialne role w „Dżemsie" i w „Zalotnikach", wykazując interesujące zdolności, przez dwa lata niewyzyskiwane.

Głuche wieści niosą, że i pp. Sciborów nie będzie.. znów słuszny możemy mieć żal do Dyrekcji. P. Scibor, owszem, grywał dość dużo, ale o tak zdolną, subtelną artystkę, jak p. Sciborowa, trzeba było się dopominać w recenzjach i jeśli zagrała (a zagrała ślicznie tak trudne role jak siostry w „Magji" Chestertona i młodej mężatki w „To więcej, niż miłość") to tylko wypadek, bo grała w zastępstwie chorej koleżanki!

Jeśli dodamy do powyższego i wyjazd p. Sucheckiej, która gra zimno, ale niezwykle inteligentnie i przekonywująco, to doprawdy „pogrom" w tegorocznym zespole wydaje się nam bardzo dotkliwy.

Zapewne, co tu ma się publiczność wtrącać do posunięć Dyrekcji? Polecać, wyrażać chęci, chcieć czy żałować. Ale trudno, Wileńska publiczność teatralna nie jest taka liczna i ma zwyczaj znać artystów i interesować się nimi, a więc chyba wskazane jest, by zatrzymać tych, którzy są najbardziej lubiani i bynajmniej nie znużyli, ani sami Wilnem znużeni nie są. **Bro.**

—oOo—

Piszą do nas...

Poco psuć wrażenie?

Wilnianie z prawdziwą przyjemnością zbierają się wieczorami w „Lutni", by wysłuchać ślicznego utworu Lehara, który napisał coś pośredniego pomiędzy operą, a lżejszym repertuarem — i dał dużo melodyj śpiewnych i rzewnych.

Głosy zespołu dobre, a p. Czarnecki czarował pięknem frazowaniem i szlachetnym tonem — wrażenia bardzo dodatnie, oklaski. Kto miał jednak ten zły smak, żeby wprowadzać postać „starszego eunucha", który potworną twarzą, skrzeczącym obydnym głosem wzbudzał obrzydzenie. Rozmowa zaś jaką prowadzi z młodym porucznikiem nawet na galerji śmiechu nie wzbudzała, tak była sprośna, głupia i trywjalna. Że też wystawiający ten ładny utwór nie czują, że ten epizod psuje wrażenie i jest zupełnie zbędny! **Wid.**

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ZJAZD PREHISTORYKÓW.** W sali zakładu historji i sztuki U. J. odbył się drugi zjazd prehistoryków. Przybyli z Niemiec p. Paulsen i szwed Marber. Przewodniczył prof. Kostrzewski z Poznania. Przemówienie powitalne wygłosił prorektor U. J. prof. Krzyżanowski. Zjazd zainteresował się wykopaliskami z pod Złotej, obok Sandomierza oraz pracami na kopcu Krakusa. Uczestnicy zjazdu złożyli hołd zwłokom Marszałka i wzięli udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

— **UROCZYSTOSCI ZLOTU MŁODZIEŻY Z ZAGRANICY W ŁAZIENKACH.** W dniu 13 lipca w godzinach popołudniowych odbędą się na Stadjonie Łazienkowskim uroczystości, związane z II Zlotem Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

O godz. 17-tej przybędzie na stadjon prezes Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy, p. marszałek Raczkiewicz, który wygłosi krótkie przemówienie do uczestników Zlotu. Przemówienie to będzie transmitowane przez Polskie Radjo, poczem orkiestra odegra hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" oraz „Pieśń Polaków z Zagranicy". Następnie na stadjonie zostanie odtworzona żywa mapa Polski przedrozbiorowej, widowisko „Kościuszko pod Racławicami", fragmenty z walk o niepodległość, oraz żywa mapa Polski porozbiorowej. W przerwach pomiędzy poszczególnemi fragmentami widowiska grupy regjonalne zademonstrują tańce narodowe. O godz. 20-tej rozpocznie się w parku Łazienkowskim obchód „Swięta Kupały", połączony z puszczaniem wianków na wodę.

— **ZGONY NA CHOROBY ZAKAŹNE.** Według ostatnich obliczeń, w maju r. b. przeciętna tygodniowa liczba zgonów w Polsce na ważniejsze choroby zakaźne przedstawiała się następująco: dur brzuszny — 12 zgonów, osutkowy—9.4, płonica — 3.6, błonica — 11, — odra — 3.6, krztusiec — 2.4, gorączka połogowa — 5.6, Heine Medine'a — 0.2.

— **STUDENCI WYŻSZYCH UCZELNI W POLSCE.** Jak wynika dokonanych ostatnio obliczeń, liczba studentów wyższych uczelni w Polsce w roku akademickim 1933-34 wynosiła ogółem 49.725 osób, w tem około 69 proc. mężczyzn i 31 proc. kobiet.

Uniwersytet Warszawski posiadał 9.562 studentów, Uniwersytet Jana Kazimierza 6.703, Uniwersytet Jagielloński 7.155, **Uniwersytet Stefana Batorego 3.880,** Uniwersytet Poznański 5.336, Politechnika Warszawska 4.343, Politechnika Lwowska 2.777, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie 1.351, Akademja Górnicza w Krakowie 518, Akademja Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie 487, Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie 186, Akademja Sztuk Pięknych w Warszawie 300, Akademja Stomatologiczna w Warszawie 494, Katolicki Uniwersytet Lubelski 902, Wolna Wszechnica Polska w Warszawie 789, Wolna Wszechnica w Łodzi 325 Szkoła Główna Handlowa w Warszawie 990; Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie 361, Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu 641, Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie 843, Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie 1.284, Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie 236, Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie 173, oraz Szkoła Wschodoznawcza 71 studentów.

— **ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W ŁODZI. Według informacji otrzymanych z wiarygodnego źródła rozporządzenie Ministra Spr. Wewnętrznych p. Zyndrama Kościałkowskiego o rozwiązaniu łódzkiej rady miejskiej zostało podpisane.**

Jako na motywy rozwiązania powołano się: 1) na niewykonanie przez radę miejską w terminie jej bezpośredniego obowiązku to jest uchwalenia budżetu oraz 2) niemożność dokonania wyboru prezydenta miasta.

Jednocześnie podpisane ma być rozporządzenie mianujące komisarycznym prezydentem miasta Łodzi p. pułkownika Glazka obecnego dyrektora tramwajów miejskich w Warszawie.

— **POLSKIE POŁOWY ŚLEDZI STALE SIĘ ROZWIJAJĄ.** Do niedawna jeszcze monopol w imporcie do Polski śledzi solonych znajdował się w rękach Gdańska, skąd sprowadzaliśmy jak np. w roku 1929 — 83.000 ton śledzi wartości 50 miljonów zł. Obecnie Gdynia posiada wzrastającą z roku na rok własną rubrykę importu śledzi solonych, jak również pochodzących z połowów rybaków polskich. Po wybudowaniu specjalnej chłodni dla śledzi, obliczanej na 30.000 beczek, a mającej powstać jeszcze w ciągu roku bieżącego, całe zapotrzebowanie krajowe na śledzie solone będzie mogło przechodzić tylko przez Gdynię.

— **HARAKIRI PACJENTA UBEZPIECZALNI. W szpitalu łódzkiej Ubezpieczalni jeden z pacjentów, robotnik przebywający po wypadku na kuracji, popełnił samobójstwo przez harakiri. Denat przeciął sobie brzuch i jelita wielkim nożem kuchennym, skutkiem czego zmarł. — Władze czynią dochodzenia, celem ustalenia przyczyny straszliwego samobójstwa.**

NAD BŁĘKITNYM NIEMNEM

II.

DZIŚ NIEMEN NAS DZIELI.

Po zaznajomieniu się pobieżnem z wartościami leczniczemi Druskienik, zróbmy króciutki spacer po ich uroczych zakątkach.

Cicho, majestatycznie toczy u podnóża swe wody Niemen. Skupiony i poważny, jak lud, który go obsiadł, oblewa tu brzegi dwóch państw, po wiekach wspólnej doli i niedoli dziś poróżnionych ze sobą. Tu Polska — tam Litwa, w nienawistnym szowinizmie wrogo spoglądająca na najbliższego sąsiada, niejednokrot nie wyciągającego bezskutecznie swą dłoń zgody i przyjaźni. Na wyniosłym, piaszczystym przeciwległym brzegu nędzna wioszczyna, którą łączył przed wojną z Druskienikami przepływający przez Niemen prom. Prom dziś zniszczono, mosty spalono, pozostały jedynie ślady dawnych dni — resztki drogi, schodzącej z jednej i drugiej strony do Niemna. Piękny, majestatyczny Niemen ongiś łączył, dziś dzieli dwa bratnie narody...

A oto jedna z kart wspólnej naszej doli i niedoli. Za czasów rosyjskiego zaboru Niemen był w tem miejscu linją graniczną między obszarem t. zw. Królestwa Polskiego (Priwiślinskij Kraj) i Ziemiami b. W. Ks. Litewskiego (t. zw. Sjewiero - Zapadnyj Kraj). Gdy po powstaniu 63 roku wydano na terenie Ziem b. W. Ks. Litewskiego zakaz używania języka polskiego w mowie i piśmie, szybko zlikwidowano szkoły polskie, zamarły teatry i tylko gdzieniegdzie ukradkiem rozlegały się dźwięki mowy ojczystej.

Zakaz ten nie dotyczył jednak terenu Królestwa, do którego należał już przeciwległy brzeg Niemna, jako położony w t. zw. Gubernji Suwalskiej. Zjeżdżający do Druskienik kuracjusze — Polacy, chciwi teatru i usłyszenia sztuk polskich, przejeżdżali wówczas promem na drugi brzeg Niemna i zapełniali zjeżdżające tu na okres kuracyjny teatry polskie.

Dziś sytuacja jest odwrotna...

WYSPA MIŁOŚCI.

Poprzez park ,pełen bujnej zieleni i kwiecia, zawadziwszy mimochodem o pijalnię z pięknym tarasem, z którego roztacza się wspaniały widok na Niemen i przeciwległy brzeg litewski, posuńmy się w górę rzeki. W miejscu, gdzie się kończą posiadłości Druskienik, stanąwszy na wysokim urwistym brzegu, spójrzmy w dół. Pośrodku Niemna wyspa, niby wieniec zielony, o powstaniu której legenda ludowa taką wieść niesie:

Hen, kiedyś przed laty, gdy dzikie ostępy nadniemeńskich borów jedynie tur i niedźwiedź przebiegał, w jedną z czerwcowych nocy Kupały zaroiły się brzegi Niemna, rozświetlonego płonącemi ogniami. Młodzież z pobliskich wsi rozpuściła korowody, a pląsy i śpiewy zlały się z szumem fal błękitnych.

W tę to noc pełną czarów, para młodych kochanków na chybotliwem czółnie wypłynęła na Niemen, by puściwszy wieniec na wodę samym zamrzeć w miłosnym uścisku. Zdradliwa łódź gród im tu jednak wskazała. Nieprzytomni z rozkoszy łódź przewrócili i złączeni z sobą na wieki tu utonęli. I oto stało się dziwo niezwykłe: w miejscu gdzie kochankowie na dnie Niemna legli, płynący za nimi wieniec naraz się zatrzymał. Nie zniosły go fale Niemna, a uwity z gałązek i kwiecia puścił wkrótce korzenie i pędy. Na miejscu, gdzie kochankowie grób swój znaleźli, zaczęły wyrastać kwiaty i krzewy, aż z biegiem lat powstała wyspa, na pamiątkę owego czaru „Wyspą Miłości" zwana.

TAM GDZIE MARSZAŁEK BYŁ WESÓŁ I ZDRÓW.

W kierunku przeciwnym, po przejściu znowu parku, wznosimy się na Pogankę. Tu Marszałek spędzał swój wypoczynek, tu był zawsze wesół i w najlepszym humorze. Wśród tych rozrosłych krzewów i drzew snuł myśli o losach Polski, tu też znajdywał — jak sam mawiał — najmilsze wytchnienie po ciężkiej pracy. Z urwistego brzegu spoglądał w kierunku Litwy, niemniej ją miłujący niż Polskę.

Opuszczona willa stoi samotna i cicha. Od czasu pobytu Marszałka nic w niej nie zmieniono. W skromnych, pełnych słońca pokoikach stoją na dawnem miejscu koszykowe mebelki, stolik i zwykłe metalowe łóżko. Żadnych dywanów, żadnych innych ozdób — skromnie, bez blichtru — tak jak lubił Marszałek.

W dniu 16 czerwca, z pod stuletniego Dewajtisa, pod którym lubił siadywać Marszałek (tuż obok willi), wzięto ziemię, którą w urnie przewieziono do Krakowa. Podniosłe przemówienie, poświęcone pamięci dni, spędzonych w Druskienikach przez Marszałka, wygłosił wówczas dyrektor Zarządu Zdrojowiska senator Witold Abramowicz.

Wraz z ziemią z miejsc związanych z osobą i czynami Marszałka — ziemia druskienicka spocznie w kopcu Jego na Sowińcu.

* * *

Po dniach znojnej pracy i ciężkiej walki o byt, jakże kojąco działa piękna przyroda druskienicka na rozkołatany organizm człowieka.

Pięknie i mile, dobrze i swojsko. Dlatego też Druskieniki specjalnie są polecane osobom o słabym ustroju nerwowym, bo aczkolwiek działanie uzdrawiające wód druskienickich jest bezsprzeczne, czar i spokój przyrody swój dobroczynny wpływ również wywierają.

Jedno jest zastanawiające: świat lekarski wileński, poza kilku wybitnymi lekarzami naprawdę doceniającymi znaczenie kuracyjne Druskienik, nie zna ich i ich wartości leczniczych, zalecając swym pacjentom może głośno reklamowane, lecz niczem nie przewyższające Druskienik przyczem znacznie droższe inne uzdrowiska polskie lub zagraniczne. Druskieniki leżą o parę godzin drogi od Wilna i poznanie ich nie jest rzeczą trudną. Każdy lekarz wileński znać je powinien, bo to nasze i dobre. Ale wiecznie żyjący w nas snobizm sprawia, że cudze chwalimy, a swego nie mamy. **j.**

Historyczny obraz prof. St. Batowskiego z walk legjonowych







We Lwowie cieszy się niesłabnącem powodzeniem wystawa wielkiego tryptyku prof. Stanisława Batowskiego, przedstawiającego historyczny moment zajęcia Kielc przez oddziały legjonowe pod wodzą Józefa Piłsudskiego dnia 12 sierpnia 1914 r.

Tryptyk ten, dzieło znanego batalisty, twórcy „Bitwy pod Chocimem", „Bitwy pod Zadwórzem", „Pułaskiego" i wielu innych historycznych obrazów, przedstawia w środkowej swej części entuzjastyczne powitanie wkraczających oddziałów legjonowych przez ludność Kielc: na pierwszym planie konno Komendant Józef Piłsudski, Szef Sztabu Kazimierz Sosnkowski i oficer sztabu Juljan Stachiewicz, za Komendantem dowódca pierwszej kadrowej kompanji Tadeusz Kasprzycki, obok Tadeusz Żuliński — w głębi szeregi pierwszej kadrowej, — z boków ludność witająca wkraczające wojska. Lewe skrzydło tryptyku przedstawia utarczkę na ulicy Kielc po zajęciu miasta, w której między innymi bierze udział Belina-Prażmowski ze swoim patrolem na prawem zaś skrzydle przedstawił artysta walki na podmiejskim folwarku Czarnów i rozwijające się oddziały legjonowe z Kazimierzem Sosnkowskim i Tadeuszem Kasprzyckim na czele.

Monumentalne dzieło prof. Batowskiego przeznaczone jest dla nowowybudowanego gmachu W. F. i P. W. im. Józefa Piłsudskiego w Kielcach. Uroczyste poświęcenie tego gmachu wraz z odsłonięciem tryptyku nastąpi we wrześniu br.

Dyplomy na Wyższych uczelniach

Według ostatnich obliczeń na rok akademicki 1932-33, szkoły państwowe wyższe w Polsce wydały 5.796 dyplomów (w tem 4.106 mężczyznom i 1690 kobietom), zaś szkoły niepaństwowe wyższe 685 dyplomów (520 mężczyzn i 165 kobiet).

Według rodzajów studjów liczba wydanych dyplomów przedstawia się następująco: teologja i prawo kanoniczne —111 dyplomów, **prawo i nauki społeczne — 1828**, medycyna — 552, farmaceutyka — 193, **filozofja —1.842**, rolnictwo — 389, weterynarja — 142, dentystyka— 114, komunikacja i inżynierja — 173, architektura — 131, mechanika i elektrotechnika — 224, chemja — 92, miernictwo — 45, górnictwo i hutnictwo — 46, sztuki piękne — 65, nauki handlowe —408, oraz inne rodzaje studjów 36 dyplomów.

Wsprawie koncesyj na przedsiębiorstwa kinematograficzne

Związek Polskich Zrzeszeń Teatrów Świetlnych wystąpić ma do władz, aby dotychczasowemu zaleceniu zasięgania przez wojewodów opinji wojewódzkich zrzeszeń teatrów świetlnych przy wydawaniu zezwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw kinematograficznych nadać charakter zarządzenia obowiązującego. Związek stoi na stanowisku, że tylko w ten sposób będzie mógł przyjąć odpowiedzialność za skoordynowanie i wykonanie zadań, wskazanych w **przyszłości przedsiębiorstwom kinowym przez władze i społeczeństwo.**

Z Targów Futrzarskich

Przy wejściu wiele zafrasowanych min.

— Gdzie kasa?

— Tam, w głębi. W zarządzie Targów.

— Dlaczego taka niewygoda? Dlaczego nie przy wejściu? To nie ułatwia zwiedzania.

— Wcale nam o to nie chodzi.

To wcale nie jest nieuprzejmością ze strony biletera, to tylko zwykła rzeczowa handlowa informacja. Wilnianin czy Wilnianka, którzy się przyzwyczaili stawiać Targi na równi z kaziukowym czy pietrukowym kiermaszem, są nieco zaskoczeni, nieco dotknięci w swej ambicji, ale do obrazy nie dochodzi, — uprzejmie uśmiechnięta mina biletera świadczy wyraźnie, że nie miał on najmniejszego nawet zamiaru dotknąć kogokolwiek. Poprostu jest on tu niejako zakrystjanem w progu świątyni Hermesa. W farze takiej świątyni panuje zwykle harmider, egzemplum masza ulica Niemiecka, albo Rudnicka. Tu jednak urządzono tylko prezbiterjum, do którego wstęp utrudnia się dla gawiedzi, dla zwykłych gapiów, a otwiera się tylko dla tych, którzy tam pójdą z powagą i namaszczeniem.

Mówiąc bez przenośni chodzi o to, że Targom tegorocznym nadano charakter wyłącznie handlowy. Pożądana jest tu obecność hurtowników i detalistów, którzy nawiążują znajomości i stosunki zawierają umowy, dokonują tranzakcyj ale o frekwencję zwykłych konsumentów wcale nie chodzi, a tembardziej niepożądana jest obecność takich, którzy nigdy futra nie posiadali i prawdopodob nie posiadać nie będą. Dlatego przy kasie w biurze Targów nowy galimatjas. Bilet na jednorazowy wstęp kosztuje dwa złote, na kilkakrotny aż sześć. Mało tego, na bilecie, solidnie po kupiecku wyglądający kasjer wypisuje własnoręcznie imię i nazwisko nabywcy biletu. Mało, że zapłacisz dwa złote, ale jeszcze musisz się przedstawić panu kasjerowi. Człowiek nie wyglądający na klijenta sklepów futrzarskich prawdopodobnie wcale biletu nie uzyska.

Po takich perypetjach szczęśliwy posiadacz biletu może dostać się do pawilonu. Tu następuje rozczarowanie, oczy wiście nie u kupca, ale u zwykłego śmiertelnika. Nie tylko za dwa złote ale nawet i za 50 gr. nie można popatrzeć. Niema na co. Oto wzdłuż ścian oszklone szafki, nad szafkami szyldy z nazwami i adresami firm. W głębi pokoiki — składy skórek. Wszystko do znudzenia jednostajne. Parę wykresów obrazujących eksport i import skórek baranich mapka chałupniczego przemysłu kuśnierskiego w Polsce. Większość szafek pusta. Na 63 firmy, które się zgłosiły na targi, 12 jeszcze zupełnie nie otrzymało swoich towarów spowodu trudności celnych i transportowych, inne otrzymały tylko częściowo. Nastrój tedy senny — wprost kontrastujący z gorączką, jaka panuje w biurze Targów.

Na ścianie informacje, ogłoszenia i lista gości, przybyłych na Targi. Pozycyj 139. Przeważnie przedstawiciele firm polskich z Warszawy, Wilna, Krakowa, Łodzi, Bielska, Tarnowa, Bydgoszczy, Częstochowy, Aleksandrowic, Katowic, Nowego Targu, Cieszyna, Tyśmiennicy, Gdyni, Rzeszowa i Równego. Wśród zagranicznych widzimy nazwiska: dyr. Salaimana z Indyj z Peshawaru (firma: North Western Commerciel Trading Co Ltd), Woolfa (firma: Woolf and Sons, Anglja, Londyn), Otto Wilhelma (firma: Theodor Thorer, Niemcy, Lipsk), Pieńka Lejzora Pinkusa (firma: Pieniek, Belgja, Bruksela), Blica Chonona z Francji Makowera Szmula i Winnika Arona (firma: Hebert W. Sewer, Anglja, Londyn), Gerszmana Samuela (firma: Gerszman, Szwecja Stokholm), Oslanda Georges'a (firma: United Forwarding Co) Karczmara Stefana (firma: Karczmar, Anglja, Londyn), Chwasta Bernarda (firma: Marchini, Francja, Paryż), Marcela E. Malige'a, konsula Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wirszubskiego Nauma (firma: Wirszubski, Niemcy, Lipsk).

W monotonji jednostajnie urządzonych stoisk, wyróżnia się tylko oszklone stoisko jednej z firm gdańskich i stoisko „Sukcessu", angielskiej firmy maszyn kuśnierskich, posiadającej przedstawicielstwo w Warszawie no... i stragan z wodą sodową.

Pozatem w oszklonych szafkach próbki i ciekawsze okazy, a w osobnych pokoikach większe zapasy najróżniejszych błamów, nutrietów, opossetów, biberoli, lisów, skunksów skunksetów, skór owczych, cielęcych, świńskich, zamszów, chromów, łajków, i t. d.

Ruch niewielki, goście snują się, wypatrują, kombinują, kalkulują. Przeważ nie hurtownicy. Większy zjazd detalistów, jest dopiero oczekiwany. Zresztą jest jeszcze czas. Masa eksponatów również, jak rzekłem, jeszcze nie nadeszła.

Zaglądamy do stoiska Polsko-Holenderskiej Spółki Akcyjnej dla Przemysłu i Handlu z Bielska na Śląsku. Oglądamy preparowane ze skór baranów meksykańskich błamy w cenie od 40 do 80 złotych. Imponują one taniością i świetnym wyglądem. Podziwiamy również taniość i imponujący wygląd innych wyrobów z tegoż samego surowca (od 14 zł. za skórę). Wbrew zdaniu Zarządu Targów dochodzimy do wniosku, że tu nawet taki, co nigdy nie miał futra, mógłby się skusić na nabycie sobie tego „burżuazyjnego rekwizytu" na następną zimę.

Zbliża się piąta, godzina zamknięcia pawilonów. Zatrzymujemy się jeszcze przy stoisku „Wzorowej Pracowni Kożuszarsko-Garbarskiej Wileńsko-Nowogródzkiego Instytutu Rzemieślniczego w Wilnie". Demonstrują nam próbki zamszu, chromu, łajki, skóry świńskiej na siodła i skóry futerkowe. Dowiadujemy się, że pracownia istnieje przy Trzyletnim Kursie Kożuszarsko-Garbarskim, utrzymywanym przez Izbę Rzemieślniczą wileńską, że się mieści na ul. Zwierzynieckiej 16. W roku bieżącym odbył się tam również trzymiesięczny kurs uzupełniający dla rzemieślników tej branży, nie posiadających jeszcze świadectwa rzemieślniczego. Na kurs stały, trzyletni, przyjmowana jest młodzież w wieku 14—18 lat po ukończeniu szkoły powszechnej i wychodzi stamtąd ze świadectwem czeladnika. Na Targi właśnie przysłano wyniki pracowni, w której praktykują uczniowie i w której dokształcają się już zatrudnieni w różnych warsztatach rzemieślnicy. **War.**

Gumowemi pałkami rozpędzała policja demonstrantów w Karlsbadzie



Narodowo-socjalistyczne stronnictwo Henleina zwołało w Karlsbadzie wiec, na którym domagano się energicznych kroków celem zwiększenia frekwencji w północno-czeskich kąpieliskach Tłum demonstrantów skierował się po wiecu do gmachu starostwa, został jednak rozpędzony przez policję.

6 miljonów osób obejrzało reportaż z pogrzebu Marszałka

Jak wynika z raportów nadesłanych do Zw. Polskich Zrzeszeń Teatrów Świetlnych, który zorganizował akcję bezpłatnego wyświetlania filmu reportażowego z uroczystości pogrzebu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie i Krakowie, film ten wyświetlony został w 623 kinach na terenie 402 miast całej Polski.

Na terenie Warszawy wyświetlały reportaż 53 kina, w województwie warszawskiem 56, w krakowskiem 58, śląskiem 58, kieleckiem 49, **wileńskiem 16**, w białostockiem 29, nowogródzkiem 11, wołyńskiem 24, poleskiem 12, lubelskiem 29, pomorskiem 34, poznańskiem 56, łódzkiem 67, lwowskiem 59, stanisławowskiem 26, oraz w województwie tarnopolskiem 23 kina.

Ogółem, według prowizorycznych obliczeń, film obejrzało przeszło 6 miljonów osób. We wszystkich kinach odbyło się łącznie przeszło 9.500 seansów. Wyświetlanie filmów odbywało się zasadniczo od godz. 12 do 24, w wielu jednak kinach właściciele chcąc uprzystępnić obejrzenie reportażu jak największej liczbie osób, polecili wyświetlać go nawet od godz 8 rano do godz. 3 w nocy.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 80

PRZEGRANA

Powieść współczesna

Barczyński usłyszał cichy dzwonek, oznaczający odłożenie słuchawki.

Podszedł do kiosku i kupując papierosy, zapytał, skąd i jakim tramwajem może się dostać do mostu Poniatowskiego. Mimowoli nasunęło się wspomnienie o przygodzie w Poznaniu, tembardziej, że panna była też ładna i wyjątkowo chętnie udzielała informacyj. Tym razem nie zawierał znajomości, uchylił kapelusza i prędko odszedł.

Upłynęło pół godziny, zanim Barczyński się znalazł na przystani. Zapłacił w okienku kasowem i przy pomocy służącego zeszedł do łódki.

Dał rozkaz człowiekowi siedzącemu przy sterze, dokąd ma jechać. Motorówka odbiła od przystani i pomknęła w górę Wisły.

Minęła godzina. Warszawa została daleko w tyle, za zakrętem ukazał się Wilanów.

Barczyńskiego już zaczęła niecierpliwić długa podróż. Rozglądał się na wszystkie strony, oczekując zjawienia się Lipowieckiego. Nagle usłyszał za sobą:

— Niech pan się nie ogląda, panie Stefanie, i niech pan opowiada wszystko.

Poznał głos Lipowieckiego. Przypomniał sobie, że nawet nie przypatrzył się człowiekowi, siedzącemu przy motorze. Pamiętał tylko, że czapkę miał dziwnie nasuniętą na oczy.

* * *

Lola otworzyła oczy. Nad jej głową wisiały belki pobielonego pułapu z lampką pośrodku, ozdobioną abażurem domowej roboty i przystrojonym we frendzle z kolorowych paciorków; zobaczyła górny brzeg różowej ściany, podzielonej siatką na duże czworoboki w których naprzemian były wymalowane fantastyczne bukiety jaskrawych kwiatów i niemniej fantastyczne ptaki w locie.

Lola przymknęła oczy. Po chwili otworzyła—widok pozostał ten sam. Zapomniała o bólu głowy, który odczuwała po przebudzeniu się. Uniosła się na łokciu: leżała na szerokiem drewnianem łóżku, zajmującem prawie ćwierć pokoju, była ubrana, tylko kapelusz, torebka i parasol leżały obok na stoliku, przykrytym haftowaną narzutą z grubego chłopskiego płótna; w kącie stała blaszana umywalka, na dzban ku leżał czysty ręcznik; u wezgłowia wisiał sczerniały obraz Matki Boskiej Częstochowskiej z pękiem zasuszonych kwiatów polnych. Przed łóżkiem leżał dywanik z samodziału; dwa krzesła i taboret dopełniały umeblowania.

Opuściła się na poduszki, zaczęła zbierać myśli: gdzie jest? Ile czasu minęło od chwili, gdy wyszła z domu?... Dokładnie pamiętała wszystko do momentu, kiedy obok niej usiadł siwy pan ze zwichniętą nogą, którego z całą gotowością zgodziła się dowieźć do postoju taksówką. Niedaleko ujechali, gdy przed jej oczy ma mignęło coś białego, a potem... potem już nic.

Ciemno. Ani skrawka wspomnienia.

Wstała, zrobiła kilka chwiejnych kroków. W głowie mąciło się, w ustach czuła słodki, mdły posmak.

Umyła się. Zimna woda studziła rozpalone czoło, złagodziła nieco ból głowy i uspokoiła nerwy.

Podniosła roletę. Dzień był szary. W odległości kilku kroków od okna ciągnął się parkan, uwieńczony gęstą siatką z drutu kolczastego, dalej czerniał las, przysłonięty lekką dymką drobnego deszczu.

Zaczęła nadsłuchiwać. Zupełna cisza. Podeszła do drzwi, spróbowała klamki — drzwi były zamknięte.

Która może być godzina?... Podniosła do ucha zegarek, który nosiła na ręce; zegarek stał.

Ogarnął ją niepokój. Spacerując po pokoju spostrzegła na stoliku stary dzwonek niklowy i zadzwoniła nieśmiało. Nic. Zadzwoniła jeszcze raz, głośniej.

Nad głową rozległy się lekkie kroki, trzasnęły drzwi, po chwili usłyszała, jak ktoś schodził nadół po skrzypiących schodach.

Upłynęło jeszcze kilka chwil, Lola przycisnęła ręce do piersi, jakby chciała zagłuszyć łomotanie serca.

(D. c. n.)

Skauci węgierscy w przejeździe przez Wilno

W środę 3 lipca, przybyło do Wilna kilkudziesięciu skautów węgierskich, którzy udają się na zlot skautów fińskich Gości węgierskich oprowadzali po mieście harcerze wileńscy. Po zwiedzeniu miasta Węgrzy wyjechali tegoż dnia przez Turmont do Finlandji.

—oOo—

Właściciele drobnych nieruchomości domagają się zniesienia opłat za niekorzystanie z kanalizacyj

Związek właścicieli drobnych nieruchomości złożył do magistratu i Rady Miejskiej memorjał, w którym wskazuje, że przeprowadzony przez magistrat kanał i wodociąg w części dzielnicy Zwierzyniec jest dla mieszkańców tej dzielnicy niedostępny, dla właścicieli zaś przyległych posesyj tylko nowym ciężarem — podatkiem. Obecnie, jak podają w swym memorjale właściciele drobnych nieruchomości, pobiera się za niekorzystanie z kanałów i wodociągów miejskich po 57 groszy od osoby, za niekorzystanie tylko z kanałów — po 20 groszy od osoby.

W konkluzji autorzy memorjału domagają się skasowania opłat ryczałtowych za niekorzystanie z kanalizacyj i pobrany do tego czasu podatek z tego tytułu zwrócić albo przelać na podatek komunalny.

Termin polowania na dzikie kaczki

Wobec zdarzającego się często błędnego komentowania przepisów prawa łowieckiego o terminach ochronnych na zwierzynę podaje się do wiadomości myśliwych, że w myśl dodatkowego rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa, polowanie na dzikie kaczki wolno rozpocząć w roku bieżącym, podobnie zresztą, jak w roku zeszłym **w dniu 16 lipca (wtorek)**. Wcześniejsze rozpoczęcie polowania na kaczki będzie niedozwolonem polowaniem w czasie ochronnym i pociągnie za sobą odpowiedzialność karną.

o:O:o

Tegoroczni maturzyści

KOED. GIMNAZJUM HUM. Z JĘZ. WYKŁ. POLSKIM C. EPSZTEJNA I I. SZPAJZERA.

1) Abel Wulf; 2) Babicka Estera; 3) Borszczewska Lia; 4) Brojdówna Mirjam; 5) Daszewski Abram; 6) Dereczyńska Dwejra; 7) Dubersztejnówna Nina; 8) Gicellerówna Raszel; 9) Goldański Berka; 10) Goldberg Abraham; 11) Goskind Matys; 12) Grajewówna Szejszana (Roza); 13) Gurancówna Zinaida; 14) Gurwiczówna Chaja; 15) Jonełowicz Morduchaj; 16) Krezberg Eljasz; 17) Lewówna Ester; 18) Libermanówna Fryda; 19) Lides Izaak; 20) Markowiczówna Fejga; 21) Mazinówna Dwejra; 22) Polaczek Lejba; 23) Segal Akiwa; 24) Spiro Michał; 25) Szejnkmanówna Rachel; 26) Szur Zelman-Lejb; 27) Sołomjanska Tajba; 28) Wolfsonówna Tamara; 29) Zajdsznurówna Sulamita.

Pożar na stacji w N. Wilejce

Dnia 3 bm. o godz. 0,5. na terenie stacji kolejowej w Nowej Wilejce wybuchł pożar. Spaliła się składnica siana. Budynek był własnością t-wa kolei siano zaś należało do dostawcy Klauznera. Wartość spalonego budynku oblicza się na 5.000 zł., wartość spalonego siana, spowodu nieobecności właściciela, nie ustalona.

Przyczyna pożaru — niewyjaśniona

—:§:—

Na pomnik Marszałka

Na budowę pomnika Marszałka Piłsudskieg w Wilnie zł 6.35 złożyła Danuta Hillerówna.

Ofiary

— **Na Fundusz Stypendjalny im. Marszałka.** Nadesłano pocztą na fundusz Stypendjalny im. Marszałka TOM — od Kółka przyrodniczego 5 klasy 7 klasowej szk. powsz. w Smorgoniach — **3 złote 34 groze.**

HUMOR

W SZKOCKIEM BIURZE PODRÓŻY.

— Chciałbym jechać do Afryki.

— Czy mam panu podać ceny biletów okrętowych.

— Nie, chcę się tylko dowiedzieć, na których okrętach odliczają pasażerom obiad podczas choroby morskiej.

600.000 złotych otrzymała Wileńszczyzna z Fund. Pracy

Fundusz Pracy przyznał Wilnu i Wileńszczyźnie pożyczkę w wysokości 500 tys. złotych, w tem 107 tys. złotych dotacji.

Repartycja tych kredytów dokonana została w sposób następujący: 300.000 złotych przydzielono na roboty wodociągowo-kanalizacyjne. Pieniądze te w najbliższym czasie przekazane zostaną do dyspozycji Zarządu m. Wilna. 50.000 złotych przeznaczono na wybrukowanie i regulację ulic: Beliny, Antokolskiej, Legjonowej i wsi Góry, położonej w obrębie w. m. Wilna. 6.000 złotych otrzyma Towarzystwo Przyjaciół Nauk na przeprowadzenie gruntownego remontu swego gmachu przy ul. Lelewela.

Prowincja uzyskała następujące kredyty: na dokończenie budowy rzeźni miejskiej w Mołodecznie 25.000 złotych; na przebudowę rzeźni w Oszmianie — 40.000 złotych; na budowę rzeźni w Krasnem — 10.000 złotych; na przebudowę rzeźni w N. Wilejce — 25.000 złotych; na przebudowę rzeźni w Trokach — 10.000 złotych; na budowę rzeźni w Oranach — 8.000 złotych i na dokończenie budowy rzeźni w Postawach — 24.500 złotych.

Wszystkie wymienione wyżej kredyty przyznane zostały z funduszów pożyczki inwestycyjnej.

Wilno otrzyma 400.000 złotych na budowę chłodni

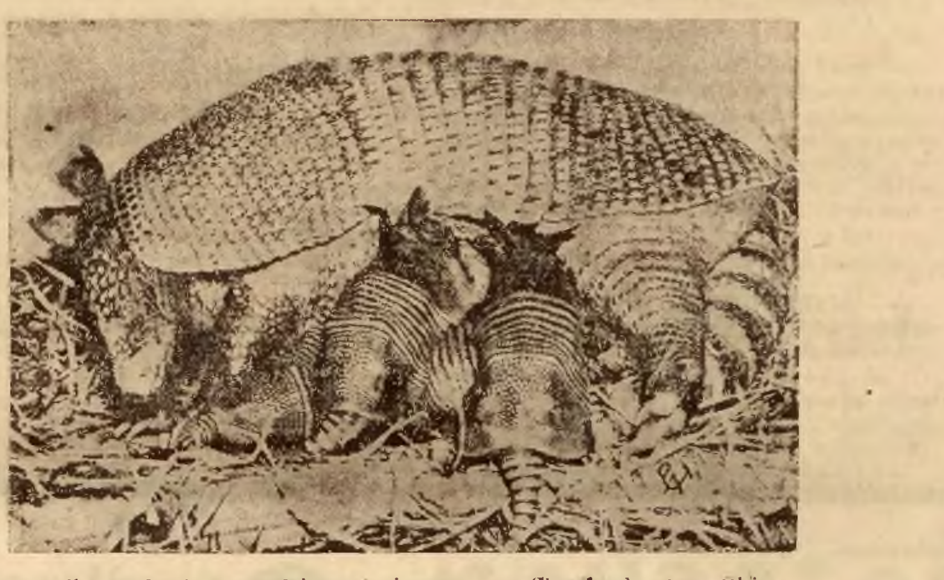
W najbliższym czasie Wilnu przyznana zostanie dodatkowo pożyczka na budowę nowoczesnej chłodni. Władze centralne mają wyasygnować na ten cel 400 tys. złotych.

Budowa w Wilnie elewatora zbożowego

Izba Rolnicza opracowała szczegółowy plan budowy w Wilnie elewatora i suszarni zbożowej. Łącznie z zamierzoną budową składów zbożowych w całym szeregu miejscowości na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego koszty tej tak potrzebnej dla rolnictwa inwestycji wyniosą ok. półtora miljona złotych. Koszty samej budowy w Wilnie elewatora i suszarni obliczone są na sumę przeszło 900.000 złotych.

Sfery rolnicze wszczęły starania w Funduszu Pracy w sprawie uzyskania na ten cel kredytów.

Z ZOO



Pancernik z małemi, w ogrodzie zoologicznym w Cleveland, stan Ohio.

KURJER SPORTOWY.

Brać wioślarska trenuje

Za dwa dni, w niedzielę, w Trokach staną na starcie międzynarodowych regat wioślarskich najlepsze osady poszczególnych klubów polskich, które rywalizować będą z osadami jednego, ale doskonałego klubu niemieckiego, „Germania" z Królewca.

Wobec przyjazdu osad niemieckich wszystkie pozostałe drobne rywalizacje, jak Wilna z Grodnem, prowincji z Warszawą, AZS. z WKS. Śmigły i inne, straciły swoją zasadniczą wartość, bo wyłonił się jeden wielki, wspólny cel zmobilizowania się przeciwko wioślarzom Królewca.

I tak powstała koalicja wioślarzy AZS. i Wil. T. W., którzy utworzyli reprezentacyjną osadę ósemki, ponadto AZS. prowadzi pertraktacje, żeby w czwórce mógł jechać doskonały wioślarz Grodna, Mrozowski.

Ciekawe jest również, jaki osiągną wynik wioślarze „Syreny" warszawskiej i co nam pokaże osada pań War. Klubu Wioślarek, która rok rocznie startuje w Trokach.

Szkoda wielka, że nie wpłynęło zgłoszenie najsilniejszej w Polsce osady W. T. W. Nie trzeba jednak zapominać, że w roku ubiegłym w doskonałej formie były osady Grodna, które w tym sezonie pierwszy swój start mieć będą w Trokach.

Regaty zapowiadają się więc interesująco. Informują nas, że pociągi, odchodzące z Wilna, zatrzymywać się będą w N. Trokach. Ponadto kursować będą co kilkanaście minut autobusy. Początek regat o godz. 12, koniec o 18-ej Po regatach nastąpi uroczyste rozdanie nagród.

Dziś wyścigi konne

Dzisiejsze wyścigi konne rozpoczną się o godz. 15 konkursem hippicznym otwarcia. Do konkursu zgłoszonych jest 31 koni. Startują następujący jeźdźcy: por. Grabiański; ppor. Korbel, por. Gątkiewicz, por. Zakrzewski, kpt. Eysmont, ppor. Szendziularz, por. Domański, por. Wiełłowicz, por. Gill, por. Gongulski, rtm. Bohdanowicz, ppor. Gierałtowski, ppor. Okińczyc, rtm. Anton, rtm. Prosiński, ppor. Hrynkiewicz, por. Sediws, por. Cydzik, ppor. Walicki, por. Jastrzębkiewicz, por. Cieplak, por. Tetmajer, por. Kosiński, por. Danielczyk, rtm. Druhowino i por. Pyrowicz.

Po konkursie nastąpią gonitwy.

I. Wojskowy bieg naprzełaj Korpusu Ofic. 3 Dyz. Art. Konnej. Zapisanych 15 koni.

II. Bieg naprzełaj im. 14 płk. ul. Jazłowieckich. Zapisanych 8 koni.

III Steeple — chase Woropujewa o nagrodę płk. K. W. Przeździeckiego. Zapisanych 6 koni.

IV. Wojskowy bieg naprzełaj im. 3 płk. szwoleżerów. Zapisanych 9 koni.

V. Steeple - chase Orpy o nagrody p. Ignacego Bohdanowicza. Zgłoszonych 8 koni.

W poszczególnych biegach startują ulubieńcy publiczności z por. Goszczyńskim rtm. Bohdanowiczem, por. Żelewskim, kpt. Rozwadowskim, rtm. Uklińskim, rtm. Kociejowskim, por. Partumem i rtm. Prosińskim na czele.

—oOo—

Walasiewiczówna przybyła do Waszawy

W dniu wczorajszym Walasiewiczówna przyjechała z Gdyni do Warszawy. Walasiewiczówna udała się natychmiast do niewieściego obozu przedolimpijskiego na Bielanach.

Sympatyczni goście



IRENA CARNERO.

Dziś, przybywają do Wilna na gościnne występy dobrze znani z poprzednich występów i mile zapisani w pamięci Wilnian Ludwik Sempoliński, niezrównany odtwórca „Tomasza", niezwykle utalentowana i pełna wdzięku śpiewaczka, urocza Irena Carnero J. Sokołowska, J. Kozłowska i Sulima.

Dziś w Teatrze Letnim w Ogrodzie Bernardyńskim odbędzie się pierwszy występ sympatycznych gości.

Wystawiana będzie wielka inauguracyjna rewja w 2 częściach i 18 obrazach p. t. „Witajcie nam".

Sądzimy, że ten doskonały zespół rewjowy cieszyć si będzie dużem powodzeniem i teatr w ogrodzie Bernardyńskim stale po brzegi będzie zapełniony.

RADJO

WILNO

CZWARTEK, dnia 4 lipca 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik poranny; Pogadanka sportowo-turystyczna; Muzyka; 8.20: Program dzienny; 8.25: Giełda rolnicza; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: Dziennik południowy; 12.15: Z oper Verdiego (płyty); 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.05: Koncert mandolinistów „Hejnał"; 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta; 15.30: Muzyka popularna (płyty); 16.00: Lipiec na niebie i na ziemi — pog. dla dzieci; 16.15: Sekstet kameralny Niny Mańskiej; 16.50: Codzienny odcinek prozy; 17.00: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 18.00: Książka i wiedza — „prace historyczne o Józefie Piłsudskim" prof. Henryk Mościcki; 18.10: Minuta poezji — Wiersze Tadeusza Łopalewskiego; 18.15: Cała Polska śpiewa — koncert chóru koła młodzieży ludowej z Zaborowa; 18.30: Litewski odczyt ekonomiczny; 18.40 Chwilka społeczna; 18.45: G. Haendel — koncert; 19.05: Program na piątek; 19.15: Koncert reklamowy; 19.30: Bajka w muzyce; 19.50: Feljeton aktualny; 20.00: Jak spędzić święto? 20.10: Koncert muzyki amerykańskiej; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.50: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21.00: Kwadrans staropolski — stare piosenki w wyk. Teofila Trzcińskiego; 21.15: Zapomniane walce —odegra Jan Żyński; 21.30: Słuch. p. t. „Czy pójdzie ze mną na rybę"; 22.00: Wiadomości sportowe; 22.06: Wil. wiadomości sportowe; 22.10: Mała Ork. P. R.; 23.00: Kom. met.; 23.05: D. c. Małej Ork. P. R.

PIĄTEK, dn. 5 lipca 1935 r.

6,30: Audycja poranna. 8,20: Program dzienny. 8.25: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Dzien. poł — 12.15: Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: D. c. koncertu. 13.30: Z rynku pracy. 15,15: Aud. dla dzieci: „Poczytajmy sobie". 15,25: Życie art. i kultur. miasta. 15.30: Koncert chóru „Esben". 16.00: „Słońce — źródło zdrowia i choroby" — odczyt. 16.15: Koncert. 16.35: Pogawędka dla chorych ks. M. Rękasa. 16,50: Codzienny odcinek prozy. 17,00: Recital fortep. Rity Zausmer. 17.20: Koncert orkiestry kameralnej 18.00: Reportaż z sypania Kopca na Sowińcu. 18.15: „Cała Polska śpiewa" — koncert chóru. 18,30: „W świetle rampy" — nowości teatralne. 18.45: Muzyka jazzowa (płyty). 19,05: Progr. na sobotę. 19,15: Koncert reklamowy. 19.30: Miniatury kwartetowe. 19.50: Monolog wesoły Marjana Hemara. 20.00: Audycja pogodna. 20.10: Melodje ulubionych operetek (płyty). 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski". 21.00: Koncert symfoniczny. 22.00: Wiad. sport. 22.06: Wil. wiad. sport 22.10: Kon Wiad. sport 22.06: Wil. wiad. sport. 22.10: Kon Z francuskiego kabaretu (płyty)

Silna flota powietrzna — nailepszą obroną granic.

KRONIKA

Czwartek 4 Lipiec

Dziś: Jana Kalasantego W.
Jutro: Antoniego Zakkarja W.

Wschód słońca—godz. 2 m. 51
Zachód słońca—godz 7 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 3.VII 1935 r.

Ciśnienie 761
Temp. średnia + 23
Temp. najw. + 28
Temp. najn. + 15
Opad —
Wiatr: połudn.-zachodni
Tend. bar.: spadek
Uwagi: poogdnie

— **Przepowiednia pogody do wieczora 4 lipca 1935 roku.:**

Zachmurzenie zmienne, gdzieniegdzie przelotne deszcze i burze.

Chłodniej.

Umiarkowane wiatry z zachodu i północno-zachodu.

Dziś dyżurują apteki:

1. Miejska (Wileńska 23); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulaka 25); 3) Chrościckiego (Ostrobramska 28); 4) Filemonowicza (Wielka 29) oraz wszystkie apteki na przedmieściu.

OSOBISTA

— **Naczelnik wydziału Zdrowia Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego,** dr. Henryk Rudziński, został odznaczony krzyżem komandorskim trzeciego stopnia orderu jugosłowiańskiego św. Sawy.

MIEJSKA

— RUCH POPULACYJNY

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Tarakińska Ita: 2) Adelson Salomon; 3) Romejko Janina; 4) Wiśniewski Zenon — Stanisław; 5) Świrska Rywa; 6) Prokopowicz Zbigniew — Zygmunt; 7) Kaczyńska Teresa — Franciszka; 8) Pawtel Jerzy.

— **Zaślubiny:** Roubianka Wanda — Aleksinski Władysław; 2) Lewin Ita — Kopelewicz Nosel; 3) Rynkiewiczówna Olga — Szakalinis Piotr; 4) Nans Eugenja — Jusiewicz Juljan

— **Zgony:** 1) Piwowarczyk Jan, robotnik 52 lat; 2) Binkuński Władysław 5 lat; 3) Lewin Małka 7 lat; 4) Rudakisówna Bernadetta. 2 lata; 5) Wizenberg Sora, 46. lat

— **Przybyli do Wilna:** Hotel St. Georges: 1) Sigyrd Prokopp; 2) Krabicka Franciszka; 3) Eynarowicz Wanda; 4) Hr. Hutten - Czapski Emeri; 5) Bittner Joachim; 6) Dobrzyński Bernard; 7) Bronowski Witold; 8) Jałowiedzki Gerhardt; 9) Frydman Nikodem: 10) ks. Budro; 11) Lisiecki Juljan: 12) Baldie Denise; 13) Inż. Gąsiewski Feliks; 14 Cybulski Benjamin; 15) Pałasiński Rom.; 16) Woycicka Zofja; 17) Turczynowicz Stanisław; 18) Kostecki Edward; 19) Żaleski Tadeusz; 20 Nałęcz Stanisław; 21) Krantz Edward; 22) pułkownik Plisowski Kazimierz; 23) Rapaport Izrael; 24) mjr. Rytarowski Włodzimierz.

— **Budowa 3 basenów rybackich.** — Fundusz Pracy wyasygnował Wilnu 13.000 złotych na budowę trzech basenów rybackich. Posiadanie takich basenów pozwoli na przechowywanie większej ilości żywej ryby, co wobec dużego popytu na rybę w Wilnie jest dla miasta sprawą pierwszorzędnej wagi.

— **3.000 bezrobotnych zatrudnia Fundusz Pracy.** Przeszło 3000 bezrobotnych zatrudnia obecnie Fundusz Pracy na terenie województwa wileńskiego, w tem 1500 osób zatrudnionych jest na terenie m. Wilna.

— UL. SUBOCZ ZAMKNIĘTA DLA RUCHU KOŁOWEGO. W związku z rozpoczętemi przez Zarząd Miejski Wilna robotami przy regulacji jezdni na ul. Subocz, z dniem 2 lipca r. b. ulica ta została zamknięta dla ruchu kołowego, na odcinku od ul.Krzywe Koło do zaułka Popławskiego. Objazd odbywać się może na ul. Bobrujską przez ul. Rossa i Witebską, lub przez zaułek Popławski, ul. Popławską i Krzywe Koło.

Z KOLEI

— **79 pasażerów „na gapę“.** W ciągu ubiegłego miesiąca na terenie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej zatrymano 79 osób, usiłujących przejechać koleją na „gapę“

PRASOWA

— KONFISKATA „SŁOWA“. Starosta Grodzki Wileński zarządził wczoraj zajęcie czasopisma „Słowo“ oraz jego prowincjonalnych wydań, dopatrując się w treści artykułu wstępnego, omawiającego ustawę rybacką i działalność władz, cech przestępstwa z art. 170 k. k.

SPRAWY SZKOLNE

— **Nowy inspektor szkolny na pow. dziśnieński.** Dotychczasowy inspektor szkolny na pow dziśnieński p. Stanisław Kaczorowski, rozpoczął urlop. z którego według kursujących pogłosek nie powróci na zajmowane stanowisko. Na jego miejsce został delegowany inspektor szkolny z Nowogródka p. Stanisław Chruściel który już rozpoczął urzędowanie.

RÓŻNE

— UKARANY WRÓG BRONI PALNEJ. Starostwo grodzkie skazało wczoraj na karę grzywny z zamianą na areszt Szmuela Szapiro, zam. przy ul. Lipówka 28. Szapiro ujęty został na gorącym uczynku zrywania afiszów wzywających do wzięcia udziału w imprezie strzeleckiej p. n, „10 strzałów ku chwale Ojczyzny“.

— **1112 protokułów karnych w ciągu miesiąca.** W ciągu ubiegłego miesięca policja sporządziła 1112 protokułów za różnego rodzaju wykroczenia administracyjne. Większą część protokułów sporządzono za opilstwo i zakłócenie porządku publicznego, za jazdę z nadmierną szybkością po ulicach miasta, za nieoświetlanie klatek schodowych i t. p.

— **Lustracja sanitarna fabryk i wytwórni wody i lemoniady.** Ostatnio przeprowadzona została lustracja fabryk i wytwórni wody sodowej, lemoniady, kwasu, rozlewni piwa i t. p. Właściciele kilku wytwórni pociągnięto od odpowiedzialności karnej za stwierdzone braki i niedokładności w dziedzinie sanitarnej.

— **Skauci estońscy w Wilnie.** — W dniu 8 bm. przybywają do Wilna harcerze polscy i skauci estońscy z Tallina. Harcerze polscy i delegacja skautów estońskich, po jednodniowym pobycie w Wilnie udaje się na zlot harcerski do Spały.

Na wileńskim bruku

DWIE OFIARY NA FABRYCE „BAŁTYK“.

Onegdaj w lecznicy „Miszmeres Chojlim“, przy ulicy Kijowskiej, zmarli naskutek silnych poparzeń, odniesionych w czasie wybuchu w fabryce „Bałtyk“, majster tej fabryki, Hans Fajf, pochodzący z Rygi, lat 47 oraz robotnik, Paweł Bednarowicz, 58 lat.

Wczoraj odbył się pogrzeb ofiar tragicznego wybuchu. (c)

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Do szpitala św. Jakóba dostarczono wczoraj niejaką Wiktorję Klimaszewską (Kołupska ulica 6). Ustalono, że Klimaszewska targnęła się na swoje życie, zażywając większej dawki jodyny, zmieszanej z esencją octową. (c)

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 3 lipca 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg.

Żyto	I	standart	700 g/l		12.50	12.—
„	II	„	670	„	11.75	11.25
Pszenica	I	„	745	„	17.—	17.50
„	II	„	720	„	16.50	17.—
Jęczmień	I	„	655	„ (kasz.)	14.50	15.—
„	II	„	625	„ „	14.—	14.50
Owies	I	„	490	„	14.50	15.—
„	II	„	470	„	13.50	14.—
Gryka	I	„	630	„	—	—
„	II	„	600	„	—	—
Łubin niebieski					8.—	8.50

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Uwaga! — „Hurra jest chłopczyk“ — w Teatrze na Pohulance.** Spowodu dużego powodzenia komedji „Hurra jest chłopczyk“ — widowisko to zostaje przeniesione do Teatru na Pohulance. Są to trzy ostatnie przedstawienia tej arcywesołej farsy — w doskonałem wykonaniu całego zespołu, z T. Suchecką, E. Ściborową, K. Dejunowiczem i M. Węgrzynem na czele, dziś, 4 lipca, jutro 5 lipca i pojutrze 6 lipca o godz. 8.30 wiecz. Ceny zniżone.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYNSKIM

— **Występy Zespołu L. Sempolińskiego.** — Dziś w czwartek dnia 4 b. m. o godz. 8.30 w. pierwszy gościnny występ Zespołu Artystów w osobach — J. Sokołowskiej, I. Carnero, J. Kozłowskiej, L. Sempolińskiego, J. Sulimy-Jaszczołta, pod kier. art. Ludwika Sempolińskiego, w wielkiej inauguracyjnej rewji (w 2 częściach. 18 obrazach) p. t. „WITAJCIE NAM“. W programie najnowsze przeboje piosenek, skaetche, balet 6 uroczych girls. — Conferencieur — J. Sulima-Jaszczołt. Dekoracje — B. Wagner. Zniżki (25 proc. i 33 proc.) ważne. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

PREMJERA W TEATRZE NA POHULANCE.

Zapowiedziana premjera komedji „Codziennie o 5-ej“, spowodu niezwykłego powodzenia „Hurra jest chłopczyk“ — przełożona zostaje na wtorek dnia 9 bm. ceny zniżone.

PARK IM. GEN. ŻELIGOWSKIEGO — JAZZBAND.

Dziś w czwartek dnia 4 bm. po raz drugi wesoły wieczór muzyki jazzbandowej w wykonaniu orkiestry, ze współudziałem śpiewaków oper. W. Hallora i L. Wejnówny. Początek o godz. 8.35 w. Wstęp 25 gr.

TEATR „REWJA“

Dziś 4 lipca — „Mama nie pozwala“ — program rewjowy w wykonaniu Zgorzelskiej, Piątkowskiej, Trio Czerpanoff, Ordęgi i Kamińskiego.

Codziennie 2 przedstawienia o g. 6.30 i 9,15 w.

HUMOR

W GIMNAZJUM KUPIECKIEM.

— Co to jest szewiot?
— Nie wiem, panie profesorze.
— A z czego zrobione są twoje spodnie?
— Ze starych spodni mojego ojca, panie profesorze.

INWALIDA.

Sędzia: — Pani chce mi tutaj mówić, że mąż pani, zupełny inwalida, panią bił?

Oskarżycielka: — Kiedy bójka się rozpoczeła, panie sędzio, mąż mój jeszcze nie był inwalidą.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr, 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp.. ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.